

informator
WOJEWÓDZKIEJ i MIEJSKIEJ
BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
W OLSZTYNIE

*Zeszyt 2/14
Kwiecień - Czerwiec
1961*



OLSZTYN 1961

100.000 tomów

Księgozbiór Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie przekroczył w dniu 10 kwietnia br. liczbę stu tysięcy tomów. 100-tysięcznym woluminem jest książka Konstantego Simonowa „Żywi i martwi”, t.II.

I N F O R M A T O R
WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
W OLSZTYNIE

Zeszyt 2/14/
Kwiecień - Czerwiec
1961

Do użytku wewnętrznego

Redaguje zespół w składzie:

Stanisława Badowska /z-ca redaktora/, Jan Burakowski /redaktor
naczelny/, Wanda Dąbrowska, Halina Giżyńska, Antoni Narwoysz,
Tamara Wajsbrota.

Korektor: Janina Wakar.

SPIS TREŚCI

	Str.
Dni Oświaty, Książki i Prasy 1961	3
Maria Majewska - Jak pracuję z 15 punktami bibliotecznymi	4
Danuta Hertlowa - Popularyzacja literatury niebeletrystycznej w Iławie	7
Halina Giżyńska - Warto wiedzieć	9
Antoni Narwoysz - Współpraca bibliotek publicznych ze szkolnymi w Olsztynie	12
Halina Giżyńska - Wywiad z Tadeuszem Stępowskim	16
Jan Burakowski - Walka o zachowanie polskości na Warmii i Mazu- rach w latach 1933 - 1939	18
Antoni Narwoysz - Prof. dr Karol Górski - zarys pracy naukowej ..	25
Jan Burakowski - Poznajmy księgozbiór podręczny biblioteki /lek- cja biblioteczna/	27
Zofia Sekut - Kilka słów o pracy bibliotekarskiej p. Jadwigi Mańkowej	30
Kol. Janina Cywińska	31
Zofia Zymler - Wspomnienia bibliotekarki	32

Kronika bibliotek

- Nowi bibliotekarze - nadzieja na przyszłość	38
- Lokale bibliotek i rady w pow. działdowskim	38
- W bibliotece ZZ Energetyków	39
- Nie tędy droga koledzy !	39
- Cenna pomoc dla bibliotek	40
- Nowy lokal Biblioteki Miejskiej w Lubawie	40
- ... i stary w Lipinkach	41
- Inne wiadomości z życia bibliotek	41
- Kwiatki z naszej rabatki	42
- Z życia Związku Zawodowego Pracowników Kultury	43
Jeszcze o przeźroczach	3 strona okładki
1 Maja w literaturze /opr. Tamara Wajsbrod/	wkładka.

DNI OŚWIATY, KSIAŻKI I PRASY 1961

Dni Oświaty, Książki i Prasy mają wiele własnych, wypracowanych w wieloletniej praktyce form popularyzacji zagadnień kultury i oświaty. Formy te powtarzają się z roku na rok, ale treść ich z każdym rokiem staje się nieco inna. Po prostu zmienia się nasz kraj: rozwija, wzbogaca, staje się bardziej kulturalny. W pierwszych latach powojennych, gdy brak było książek w bibliotekach, podręczników do nauki, najprostszych urządzeń kulturalnych - apelowano do społeczeństwa, by pomogło w tworzeniu podstaw działalności kulturalnej. W latach walki z analfabetyzmem zasadniczą potrzebą i obowiązkiem stało się dotarcie z książką - łatwą, atrakcyjną, wychowującą - do tych licznych obywateli i środowisk, które nie dawno posiadały trudną sztukę czytania.

Dziś znajdujemy się na innym etapie rozwoju naszego kraju. Szeroka industrializacja, daleko idące zmiany w gospodarce rolnej, technika, która zdobywa nie tylko kosmos, ale i najbardziej zaniedbane kąty naszego kraju, burzliwy i wszechstronny rozwój stosunków w świecie, w którym nasza ojczyzna odgrywa wciąż większą rolę - to elementy, które wpływają decydująco na kierunki działania w dziedzinie kultury i oświaty w dniu dzisiejszym, a więc i na treść DOKiP.

"Dni" - to sprawa oczywiście nie tylko bibliotekarzy, ale także wszystkich ludzi związanych z oświatą i kulturą pracą zawodową lub zainteresowaniami: nauczycieli, dziennikarzy, księgarzy i wydawców, popularyzatorów. Na tym miejscu porozmawiamy jednak przede wszystkim o udziale bibliotekarzy, o bibliotecznych formach pracy w tym zakresie. Z jednym wszakże generalnym wstępnym zastrzeżeniem: przebieg "Dni" w danym środowisku tylko wtedy będzie udany, gdy w ich przygotowaniu i przebiegu będą zgodnie współdziałać i pomagać sobie wzajem wszyscy zainteresowani.

Jakie momenty w treści tegorocznych obchodów należy uznać za najważniejsze ?

Wiedza pomaga w życiu. Realizacja tego hasła - zadania to w pracy bibliotek przede wszystkim: najszersza, przy użyciu wszystkich możliwych form i środków prowadzona, popularyzacja kształcących, pożytecznych, pomagających w pracy i wychowaniu socjalistycznych książek i czasopism, rozwój czytelni przy bibliotekach, lepsze wyposażenie księgozbiorów w wydawnictwa popularno-naukowe i informacyjne, lepsze udostępnienie księgozbiorów i popularyzacja wypożyczenia międzybibliotecznego.

Z literatury niebuletystycznej szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na popularyzację książek mówiących o technice w naszym życiu codziennym, gospodarce rolnej, Ziemiach Zachodnich /szczególnie naszym regionie/, przeszłości i dniu dzisiejszym Polski, świecie współczesnym.

Współpraca ze środowiskiem. Wszyscy orientujemy się, że nasze potrzeby w zakresie środków materialnych na działalność oświatowo-kulturalną są o wiele większe niż możliwości budżetowe. Ciągłe - a szczególnie w okresie poprzedzającym "Dni" i w czasie ich trwania - musimy starać się o uzyskanie dodatkowych środków na potrzeby bibliotek /tworzenie i wyposażenie czytelni, prenumerata czasopism, zakup księgozbioru, imprezy czytelnicze/, zainteresować tymi potrzebami wszystkie instytucje i organizacje działające w środowisku. Ale środki materialne to tylko część zagadnienia współpracy ze środowiskiem. Nasze - bibliotekarzy - możliwości oddziaływania na środowisko są ograniczone. Możliwości i wyniki pracy w zakresie rozwoju czytelnictwa, popularyzacji literatury zwielokrotnią się, gdy pomoże nam czynnie w tej pracy Rada Narodowa, nauczyciel, gminna spółdzielnia czy organizacja młodzieżowa. Formy

współpracy mogą być tu bardzo rozmaite, warunkiem jednak podstawowym powodzenia w nawiązaniu owocnej współpracy ze środowiskiem jest dobra wola i szczerza chęć z naszej strony.

Popularyzacja bibliotek, ich pracy, osiągnięć i potrzeb. To zagadnienie łączy się oczywiście jak najściślej z poprzednim. Intensywna praca w zakresie popularyzacji księgozbioru popularyzuje oczywiście jednocześnie i bibliotekę w środowisku. Nie zapominajmy jednak także o konieczności ukazania władzom i społeczeństwu naszej własnej, bibliotekarskiej pracy, naszych osiągnięć. Nie wszędzie jeszcze biblioteki pracują naprawdę dobrze, nie na wszystkich odcinkach naszej działalności nadażamy za rosnącymi potrzebami, ale ogólnie rzecz ujmując, nie potrzebujemy się naszej pracy wstydzić. W rozwoju kultury w kraju biblioteki mają swój udział, swój wkład wcale niemały. Dlatego powinniśmy ukazać nasz dorobek: w gromadzie, powiecie, województwie i kraju. Ukazując dorobek, trzeba ukazać i rzeczy do zrobienia, potrzeby, wezwać władze i społeczeństwo do udzielenia bibliotekom w ich pracy moralnej i materialnej pomocy.

W tym roku po raz pierwszy obchodzony będzie Dzień Bibliotekarza /14 maja/. Powinniśmy w tym dniu przedstawić społeczeństwu swoją pracę, osiągnięcia i potrzeby. Jeśli to, co zademonstrujemy, będzie naprawdę dobrą pracą - na pewno i społeczeństwo o nas nie zapomni.

I na koniec jeszcze jedna uwaga ogólna. Organizatorami obchodów „Dni” będą komitety obchodu „Dni Oświaty, Książki i Prasy” - wojewódzkie, powiatowe i gromadzkie - powołane przez odpowiednie prezydya rad narodowych. Źle jednak byłoby, gdybyśmy czekali z założonymi rękami na plan imprez i inne wytyczne komitetów. Na odwrót - naszym obowiązkiem jest przedłożyć komitetom swoje konkretne plany z prośbą o ocenę i pomoc w ich realizacji.

jb

Maria Majewska
Lidzbark k/Działdowa

JAK PRACUJĘ Z 15 PUNKTAMI BIBLIOTECZNYMI

Od redakcji: Gromadzka Biblioteka w Lidzbarku Welskim nie jest biblioteką „typową”. Nie posiada ona wypożyczalni, nastawiona jest wyłącznie na obsługę punktów bibliotecznych. Mimo tej „nietypowości” z doświadczeń kol. Majewskiej dużo mogą się w zakresie pracy z punktami bibl. nauczyć wszyscy bibliotekarze gromadzcy.

Pracuję w Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Lidzbarku od 15 października 1950 roku. Przyznaję, że do pracy tej nie miałam żadnego przygotowania, lecz rozpoczęłam ją z dużym zapałem i radością, chcąc poddać nowym obowiązkom. Pracę swoją kocham, bo umożliwia mi krzewienie oświaty wśród ludności wiejskiej. Początkowo praca sprawiała mi dużo trudności, lecz jeśli sama nie potrafiłam czegoś rozwiązać, zwracałam się do Biblioteki Powiatowej z prośbą o pomoc. Sytuacja moja polepszyła się, gdy ukończyłam kurs bibliotekarski w Biskupcu, a następnie w Jarocinie i Mikołajkach. Bardzo dużo korzyści wynoszę z comiesięcznych szkoleń w Bibliotece Powiatowej w Działdowie. Na szkoleniach tych bibliotekarki dzielą się swymi osiągnięciami w pracy, spostrzeżeniami w terenie, jak i różnego rodzaju trudnościami i wspólnie zastanawiamy się jak te trudności rozwiązać. Bardzo często zastanawiamy się nad pracą z punktami bibliotecznymi.

Pracę tę na moim terenie chciałabym tu nieco szerzej opisać. Mam w swoim rejonie bibliotecznym 15 punktów bibliotecznych / w tym 1

punkt sąsiedzki w Bryńsku, którego kierownik nie pobiera nagród za prowadzenie punktu/. Do najbliższego punktu mam 3 km, do najdalszego - 13. Mieszczą się one przeważnie w szkołach i są prowadzone przez nauczycieli, a w miejscowościach, gdzie nie ma szkół, prowadzą je gospodarze wiejscy. Wszystkie punkty są zaopatrzone w szafki do książek. Księgozbiory w punktach liczą od 120 do 250 książek. W miarę potrzeby książki te są wymieniane w Bibliotece Gromadzkiej. Wszystkie nowości, które otrzymuję, staram się jak najszybciej rozprowadzić do punktów, gdyż cieszą się one oczywiście u czytelników największą poczytnością. O wymianę książek dbają również kierownicy punktów. Podaję konkretnie, ile razy poszczególne punkty wymienią księgozbiór w roku 1960, a obok krótkie informacje o poszczególnych miejscowościach:

1. Bełk - 4 razy /wieś bezszkolna, mała/
2. Bryńsk - 10 - w tym punkt sąsiedzki 8 razy.
3. Cibórz - 4 /wieś szkolna, PGR/
4. Ciechanówko - 6 /wieś bezszkolna/
5. Glinki - 3 /wieś bezszkolna/
6. Jamielnik - 10 /wieś szkolna/
7. Jeleń - 3 /wieś szkolna, dosyć duża/
8. Klonowo - 5 /wieś szkolna/
9. Koty - 4 /wieś bezszkolna, mała/
10. Nowy Dwór - 4 /wieś szkolna/
11. Nowy Zieluń - 5 /wieś szkolna/
12. Słup - 6 /wieś szkolna/
13. Wlewk - 5 /jest tu PGR/
14. Zalesie - 3 / wieś szkolna, najdalsza od Biblioteki

Gromadzkiej/. Z kierownikami punktów jestem w stałym kontakcie. Odwiedzają mnie często w bibliotece, ja zaś staram się docierać do każdego punktu, przynajmniej raz na kwartał, a do punktów słabiej pracujących co drugi miesiąc.

Co jest celem moich wyjazdów? Przede wszystkim popularyzacja książki. W rozmowach z kierownikami punktów nie używam nigdy tonu służbowego, lecz staram się do pracy w punkcie nawiązać poprzez przyjacielską rozmowę, czy to o pracy zawodowej, czy gospodarstwie, troszkę o hodowli różnego rodzaju itp. Przykładem w moim rejonie mogą służyć punkty: w Bełku, Bryńsku, Klonowie, Nowym Dworze i Słupie. Kierownicy tych punktów sami dużo czytają i w swoich wsiach prowadzą ożywioną działalność kulturalno-oświatową. Podam tu kilka przykładów.

Punkt sąsiedzki w Bryńsku prowadzi 52-letni gospodarz wiejski, p. Zygmunt Ławicki. Zna on doskonale swoich czytelników i często sam idzie z książką do znajomych gospodarzy, nie czekając, by się do niego zgłosili. 21 czytelnikom, których miał w 1960 r., wypożyczył 24 książki rolnicze. Szczególnie dużo wypożycza książek z literatury historycznej i z czasów ostatniej wojny. Wielkim powodzeniem cieszy się tu książka Kawki i Wolanowskiego - „Żywe srebro”, gdyż opisane w niej wypadki związane są z tym okolicami.

Punkt w Kolnie, prowadzony przez p. Julię Koenigową, współpracuje z Kołem ZMW. Zbiera się tam młodzież co tydzień na tak zwane „piątkowe wieczory czytelnicze”. Wymienia się wówczas książki i dyskutuje na temat przeczytanych. Na takie dyskusje kierownik punktu od czasu do czasu zaprasza sołtysa, mnie lub kogoś z Komitetu Rodzicielskiego. Pani Koenigowa współpracuje z Kołem Gospodyń Wiejskich. W minionym roku pomagała w kursie gotowania, zorganizowanym przez Koło, i przy tym popularyzowała książki z gospodarstwa domowego. W dużym stopniu wpłynęła również na swoich czytelników, by zaprenumerowali czasopismo „Gospodyni Wiejska”.

Kierownik punktu w Nowym Dworze zorganizował wśród swoich czytelników zespół teatralny, który wystawia sztuki również w innych wsiach.

Kierownicy punktów często proszą o sztuki teatralne, lecz dobór repertuaru jest dosyć trudny, ponieważ mają trudności z prowadzeniem zespołów wieloosobowych. Trzeba więc dobierać sztuki z odpowiednią ilością postaci i niezbyt długie. Miewają też często zastrzeżenia co do treści sztuki, gdyż wieś ma jeszcze wiele rozmaitych uprzedzeń. Staram się jednak w miarę możliwości zaspokoić te potrzeby, przede wszystkim w oparciu o czasopismo „Teatr Ludowy”.

Przez wiele lat miałam dużo trudności z przyzwyczajaniem kierowników punktów do systematycznego notowania wypożyczeń na kartach czytelnika i książki. Są punkty, gdzie od wielu lat sprawa ta wygląda zadowalająco, ze szczególną satysfakcją stwierdzam, że w bieżącym roku we wszystkich punktach bibliotecznych wypożyczenia są już notowane. Na poprawę tego stanu rzeczy w dużej mierze wpłynęła lustracja punktów bibliotecznych z pracownikami Biblioteki Powiatowej, a niekiedy i Wojewódzkiej. Kierownik Punktu w Bryńsku po wizycie instruktora Wojewódzkiej Biblioteki w Olsztynie powiedział: „Jak województwo moją pracę ceni, to będę pracował jeszcze lepiej”. I pracuje. W br. ma już 28 czytelników. Wypożyczył do 16 lutego br. 8 książek rolniczych. Na ogólną liczbę 8.780 książek wypożyczonych w 1960 roku było 432 pop.-naukowych, co stanowi około 5 %. Analizując wypożyczenia w poszczególnych punktach, stwierdzam z niepokojem, że często w tych, które na ogół pracują dobrze, jest w ciągu roku jedynie 8-10 czy 12 wypoż. liter. pop.-naukowej. Myślę, że w tym roku wyniki będą dużo lepsze w związku z ogłoszeniem Ogólnopolskiego Konkursu Czytelniczego „Wiedza pomaga w życiu”. W moim rejonie przystąpiło do konkursu 7 punktów bibliotecznych, a kierownicy punktów zdobyli na razie 8 uczestników do konkursu, ogłoszonego na terenie województwa olsztyńskiego. Większość osób wybrała do czytania książki o regionie. Kierownicy punktów w Jeleniu i Zalesiu, mimo że nie zgłosili swego udziału w konkursie, postanowili wśród czytelników propagować książki rolnicze i z Gromadzkiej Biblioteki dokończyli dużo książek rolniczych z działu 63. Przez dłuższy czas miałam również trudności ze ściąganiem w terenie statystyk miesięcznych z czytelnictwa, lecz walczyłam tak długo, aż zwyciężyłam. Obecnie każdy punkt do dnia 8 każdego miesiąca dostarcza statystykę wszelkimi możliwymi sposobami. Obecnie muszą stwierdzić, że praca z punktami bibliotecznymi układa się pomyślnie, nie miałam prawie nigdy przykrości ze strony kierowników punktów /ostatnio nawet statystyki miesięczne, jak już wspomniałam, przysyłają systematycznie/, często korzystam z ich pomocy, czy to w przewożeniu książek, czy z furmanki do przejazdu, gdy odwiedzam punkty.

Kończąc te luźne uwagi o mojej pracy bibliotekarskiej, muszę z dumą stwierdzić, że w każdej wsi w najdalszym nawet zakątku mego rejonu czytelnicy mogą już korzystać z książek. Mam nadzieję, że prowadząc pracę dalej, wspólnie z kierownikami punktów doprowadzimy do tego, że tak jak już dziś książki beletrystyczne znajdują odbiorców również książki popularno-naukowe, a tym samym przyczynimy się na swoim skromnym odcinku do realizacji hasła „Polska krajem ludzi kształcących się”.

Danuta Hertłowa
PIMBP
w Iławie

POPULARYZACJA LITERATURY NIEBELETRYSTYCZNEJ W IŁAWIE

Wśród czytelników naszego środowiska pokutowało do niedawna przekonanie, że biblioteka powszechna udostępnia głównie i przede wszystkim beletrystykę. A przecież księgozbiór naszej biblioteki posiadał ponad 30% literatury niebeletrystycznej, która prawie nie była czytana. Zastanawialiśmy się, gdzie szukać przyczyn tego zjawiska. Czy za taki stan rzeczy my - bibliotekarze - nie ponosimy zupełnie winy? Czy sami nie sięgamy chętnie po książki lekkie, rozrywkowe? I doszliśmy do wniosku, że dotąd właściwie niewiele robiło się u nas w celu popularyzacji książki niebeletrystycznej, ponieważ sami tego działu naszego księgozbioru nie znaleźliśmy dobrze i zbyt mało się nim interesowaliśmy. A przecież jest oczywiste, że czytelnicy nasi, stykający się z techniką na codzień lub też dokształcający się, mają niejednokrotnie duże trudności w zdobywaniu lub też w pogłębianiu swoich wiadomości zawodowych. Gdzie zatem ludzie ci mieli szukać porady, wskazówek i wyjaśnień? Któż miał przyjść im z pomocą, jeśli nie bibliotekarze? Trzeba więc - przede wszystkim - wyjść z tego rodzaju książką do czytelnika.

To zadanie najpilniejsze. Ale jak to zrobić? Sposoby i formy nasuwały nam się różne.

Pierwszy etap naszej "ofensywy" na książkę popularno-naukową postanowiliśmy zacząć przede wszystkim od siebie. A więc zainteresowaliśmy się bliżej, czym dysponuje nasza biblioteka w zakresie tej literatury. Dokładny przegląd działu popularno-naukowego z różnych dziedzin wiedzy umożliwił nam wyłowienie wielu książek wartościowych, a nie czytanych wcale. Były to m.in. takie książki, jak "Wieczność piramid i tragedia Pompei" - Boultona, "Mitologia" - Parandowskiego, "Kultura prapolska" - Kostrzewskiego, "Maroko ziemia czerwona" - Miazgowskiego, "Kajakiem po Warmii i Mazurach" - Kurana, "Jak dbać o zdrowie" - Roźniatowskiego, "Racjonalne odżywianie" - Palucha, "Chemia praktyczna", "Gawędy chemiczne" - Gołembowicza, "Uprawa i zbiór ziół" - Cybulskiego.

Po bliższym zapoznaniu się z treścią tych książek doszliśmy do przekonania, że książki te powinny znaleźć odbiorców wśród naszych czytelników. Wyłożyliśmy je na specjalne stoisko do przeglądu czytelników. Jedna z koleżanek, przygotowawszy się specjalnie do obsługiwanego tego stoiska, udzielała zainteresowanym czytelnikom informacji o tych książkach. Czytelnicy chętnie i często je wypożyczali. Najlepszy dowód, że w tym pierwszym dniu wśród wypożyczonych książek było 19% popularno-naukowych. To nas upewniło, że poczytność książki niebeletrystycznej zależy w dużym stopniu od bibliotekarza oraz od stosowanych przez niego odpowiednich form i sposobów popularyzacji.

W celu zorientowania szerszego kręgu społeczeństwa, że wypożyczalnia nasza dysponuje nie tylko księgozbiorem beletrystycznym, opracowaliśmy kilkanaście specjalnych pogadanek do radiowęzła, w których omawialiśmy najciekawsze pozycje z poszczególnych dziedzin. Ponadto przygotowaliśmy wystawę wybranych książek popularno-naukowych, eksponując przede wszystkim te, które mogą być przydatne w życiu codziennym. Równocześnie umieściliśmy w wypożyczalni odpowiednie napisy informujące czytelników, że biblioteka nasza może dostarczyć czytelnikowi za zamówieniem każdej potrzebnej książki, nawet specjalistycznej. Kontynuując dalej formy propagandy wizualnej umiejscowiliśmy w wypożyczalni estetyczne oszklone gabloty w ten sposób, że są one przedłużeniem lady bibliotecznej. W tych gablotach wykładamy systematycznie książki, którymi chcemy zainteresować czytelników.

W toku tych wstępnych form popularyzacji literatury niebeletrystycznej przekonaliśmy się, że obok propagandy wizualnej i audycji radiowej niezbędna jest również systematyczna praca z czytelnikiem zbiorowym. Rozpoczęliśmy ją od pracy z dziećmi. Zainteresowaliśmy młodzież wyświetlanymi przezroczkami oświatowymi i stopniowo podsuwaliśmy książki związane z tematami wyświetlanych filmów. Z tej grupy młodzieży wyłoniło się z czasem kółko geograficzne. Członkowie tego kółka z zapałem rozczytywali się w książkach geograficznych i podróźniczych. Sięgali również po takie czasopisma, jak "Poznaj Swój Kraj" lub "Poznaj Świat".

W celu zainteresowania jeszcze szerszego kręgu czytelników młodzieżowych książką popularno-naukową biblioteka nawiązała współpracę z ZHP. Po przeanalizowaniu planów pracy drużyny starszo-harcerskiej wyłoniły się następujące zadania dla biblioteki:

- 1/ udzielanie informacji o książkach, mogących zainteresować młodzież harcerską,
- 2/ pomoc w doborze odpowiedniej literatury popularno - naukowej,
- 3/ zapoznanie młodzieży z wartością księgozbioru podręcznego i sposobami korzystania z niego przez lekcje biblioteczne,
- 4/ praca z czasopismem.

Grupa tej młodzieży poważnie przyczyniła się nie tylko do zwiększenia poczytności książek z różnych dziedzin wiedzy, ale i do zwiększenia wykorzystania na miejscu księgozbioru podręcznego i czasopism, które są nieodzownym narzędziem w pracy samokształceniowej. Młodzież ta zachęca z kolei swoich kolegów do zainteresowania się książką niebeletrystyczną, a w bibliotece na miejscu swoją pracą z książką ośmiela innych do sięgania po wartościową lekturę i czasopisma.

Ponadto dla umożliwienia ogółowi naszych czytelników bezpośredniego zetknięcia się z księgozbiorem popularno-naukowym, ustawiono ostatnio regał z wolnym dostępem do półek. Ta nowa forma przyjęta została bardzo przychylnie przez czytelników i w znacznym stopniu przyczynia się do wzrostu poczytności tego rodzaju książek. To prowadzi nas do wniosku, że wolny dostęp do półek z literaturą pop.-naukową trzeba - w ramach posiadanych możliwości lokalowych - rozszerzyć.

Przedstawiłam pokrótce, w jaki sposób PIMBP w Iławie usiłuje rozbudzić w swoim środowisku zainteresowanie książką niebeletrystyczną. Czy widoczne są już wyniki naszej pracy? Oto uzyskaliśmy już wzrost wypożyczeń książki popularno-naukowej z 3% w r. 1959 do 6,7% na koniec 1960 r. A w pierwszych dwóch miesiącach br. mamy już ponad 11% wypożyczeń książek z innych dziedzin. Również w tym okresie wzrosło wyraźnie zapotrzebowanie na książki, których nie posiadaliśmy w swoim księgozbiore - sprowadziliśmy ich w r. 1960 z innych bibliotek 43 /w r. 1959 - 6/.

Nie są to jeszcze na pewno wielkie ani rewelacyjne osiągnięcia, niemniej wskazują na to, że droga, na którą wkroczyliśmy, jest chyba właściwa.

WARTO WIEDZIEĆ

Bestsellery 1960

W noworocznym numerze „Polityki” skomponowanym na zasadzie ciekawego pomysłu „Polska i Polacy w 1960 roku” jest szkic Bestsellery 1960, przynoszący opracowanie ankiety na temat najważniejszych wydarzeń kulturalnych ostatniego roku.

... Bestsellerem książkowym 1960 jest „Spiżowa brama” Tadeusza Brezy - z literatury polskiej, „Doktor Faustus” Tomasa Manna - z literatury tłumaczonej, bestseller filmowy - to „Tam, gdzie rosną poziomki” Bergmana, bestseller teatralny - „Pierwszy dzień wolności” Kruczkowskiego.

Nowa Kultura 2/61

Cenne znaleziska w Chinach

Ostatnio ekspedycja archeologiczna muzeum prowincji Kansu dokonała cennego odkrycia w jednym z grobowców w powiecie Wuwei. Członkowie tej ekspedycji odnaleźli mianowicie 385 deseczek bambusowych i drewnianych oraz ponad 200 fragmentów takich deseczek, z chińskimi napisami, które, jak wykazały wstępne badania, pochodzą z okresu dynastii Han /206 r. p.n.e. - 220 n.e./.

Znalezisko to ma wielką wartość, gdyż dotąd tego rodzaju dokumenty nie były nigdy odkryte w Chinach w tak dobrym stanie. Na każdej deseczce, o długości 54 do 58 cm i szerokości 0,8 do 1 cm znajduje się od 60 do 80 znaków. Znalezisko obejmuje również krótkie deseczki - o długości 20-22 cm i szerokości 1,5 cm. Napisy wyraźne i stosunkowo łatwo czytelne. Zdołano już m. in. stwierdzić, że obejmują one siedem pełnych szkiców z „Księgi ob-

rządków” - jednego z klasycznych dzieł chińskich.

Trybuna Ludu 39/61

14 osób aresztowano za nieoddanie książek z biblioteki

14 osób zostało aresztowanych o świcie w swoich domach w miejscowości East Orange, stan New Jersey, za przetrzymywanie książek wypożyczonych z miejscowej biblioteki publicznej.

8 osób po wypłaceniu 100 dolarów kaucji zostało zwolnionych, pozostałe 6 przewieziono do aresztu...

W wyniku rozprawy 7 osób zostało skazanych na grzywnę. Dyrektor biblioteki oświadczył, że wbrew przepisom książki były przetrzymywane 4-12 miesięcy.

Życie Warszawy 60/61

Dorobek wydawniczy Fundacji Kościuszkowskiej

Fundacja Kościuszkowska w Nowym Jorku w okresie 35 lat swej działalności wydała wiele dzieł naukowych, biografii i broszur w języku angielskim o Polsce, jej kulturze i zasłużonych Polakach. Prace te rozproszony zostały w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy do wielu bibliotek publicznych i uniwersyteckich w St. Zjednoczonych. Wśród wydawnictw Fundacji jest również niedawno wydany pierwszy tom słownika angielsko - polskiego i polsko-angielskiego - dra Kazimierza Bulasa i prof. Francis J. Whitfielda. Fundacja Kościuszkowska wydała m. in. pracę poświęconą T. Kościuszce, M. Kopernikowi,

i F. Chopinowi. Fundacja wydaje o swej działalności stały biuletyn miesięczny w języku angielskim dla swych członków oraz dla prasy amerykańskiej i polonijnej.

Trybuna Ludu 31/61

Francuskie powieści drukuje się w Łodzi

Jak informuje „Sztandar Młodych”, na podstawie porozumienia, jakie z francuskimi wydawnictwami zawarła „Ars Polonia” w Łodzi drukuje się powieści francuskie. Rękopisy „La Fausta” Michel Zavaco, „La guerre des comisard” Edmond Ladoucette, „Cocardasse et pass-poil” i innych książek przywędrowały do nas z Francji, tu są przygotowywane do druku i po ostatecznej korekcie w Paryżu wychodzą spod polskich maszyn drukarskich w kilkudziesięciotysięcznym nakładzie.

Drukowanie powieści na naszym papierze przysparza nam o wiele więcej dewiz niż sprzedaż czystych bel papieru. Tego typu zamówienia eksportowe wykonywane są również we Wrocławiu i Bydgoszczy, ale łódzka drukarnia „RSW Prasa” zdobyła sobie opinię najszybciej i najlepiej się z nich wywiązującej.

Nowa Kultura 4/61

Międzynarodowe Targi Książki wykazują stałą tendencję rozwoju

Jak co roku, 30 maja br. odbędzie się inauguracja VI Międzynarodowych Targów Książki w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Targi potrwać od 31 maja do 7 czerwca.

Jeśli w r. 1956, pierwszym roku MTK, powierzchnia targowa wynosiła zaledwie 650 m², a brało w nich udział 21 wystawców, w r. ub. na V MTK w Warszawie powierzchnia targowa wynosiła już 7 tys. m², ilość wystawców osiągnęła 161. Wzięło w nich udział 27 państw.

W br. przewiduje się znaczne zwiększenie powierzchni targowej

wobec wzrostu liczby wystawców. Pierwsze zgłoszenia już napływają do organizatora Targów: CHZ „Ars Polonia”. Przy instytucji tej powołana została ostatnio Komisja Programowa, która opracuje dokładny program tegorocznych Targów.

Istotną zmianą będzie tematyczna lokalizacja wystawców, według rodzajów eksponowanych przez nich książek. W r. ub., jak wiadomo, ekspozycja targowa dzieliła się na część zagraniczną i polską.

Trybuna Ludu, 10/61

Nagroda Nobla liczy już 326 laureatów

Z okazji przyznania ostatniej Nagrody Nobla warto przypomnieć, że od 1901 roku, kiedy nagroda ta została ufundowana przez szwedzkiego przemysłowca, uczonego i wynalazcę dynamitu, Alfreda Nobla, otrzymało ją już 326 osób ze świata nauki, literatury i polityki. Wśród nagrodzonych mało jest kobiet, bo zaledwie jedenaście. A jedna tylko kobieta - i to Polka - otrzymała nagrodę dwukrotnie. Była nią Maria Curie Skłodowska. Pierwszy raz została nagrodzona w 1903 roku wraz ze swoim mężem /Nagroda w dziedzinie fizyki/, a później w 1913 sama /Nagroda w dziedzinie chemii/.

Trybuna Ludu, 14/16

Nieznane fotografie Gorkiego

W rodzinnym mieście Gorkiego, Niżnim Nowogrodzie/obecnie Gorkij/, odnaleziono ostatnio dwanaście nigdy dotychczas nie publikowanych zdjęć autora „Matki”. Wykonał je 60 lat temu znajomy Gorkiego, fotograf-amator Symański, który zmarł przed kilkoma laty.

W czasie przypadkowego przeglądania pozostawionych przez Symańskiego negatywów znaleziono 12 z postacią Maksyma Gorkiego. Zdjęcia pochodzą z lat 1900-1901. Przedstawiają one różne sceny z życia i pracy wielkiego pisarza.

Trybuna Ludu 53/61

"Pamiętnik Dawida Rubinowicza" w 12 krajach

Zainteresowanie naszą literaturą współczesną wzrasta z roku na rok. Świadczy o tym np. zawarcie w ub. roku dwukrotnie większej niż w 1959 r. liczby umów z zagranicznymi wystawcami na przekłady polskich książek.

Szczególnie dużym powodzeniem cieszył się "Pamiętnik Dawida Rubinowicza", którego przekłady ukazały się lub ukażą w dwunastu krajach Europy oraz w Japonii.

Najwięcej umów zawarto z wydawnictwami czechosłowackimi.

Nowa Kultura 9/61

Polacy w Kanadzie

Dr Stanisław Hadiasz, poseł do parlamentu kanadyjskiego, znany działacz wśród Polonii kanadyjskiej, wydał książkę pt. "Polacy w Kanadzie".

Książka zawiera barwny opis dziejów emigrantów polskich w Kanadzie, podsumowuje dorobek i wkład Polaków w życie kulturalne i gospodarcze Kanady.

Kurier Polski 49/61

Polska prasa należy do najstarszych na świecie

"Mercuriusz Polski"/1661/ukazał się w niewiele lat później niż prasa w zachodniej Europie. Pierwsza gazeta ukazała się we Francji w r. 1631. Nieco wcześniej ukazały się pierwsze ciągłe druki informacyjne w Belgii, Szwajcarii, Niemczech, Holandii - wiadomość ta nie jest jednak dostatecznie sprawdzona naukowo.

Trybuna Ludu 28/01

Rękopisy Norwida odnalezione w NRF

Teodor Śkalmierski podczas pobytu w NRF kupił kilka rękopisów w języku polskim. Okazało się, że są to manuskrypty wielkiego poety -

Cypriana K. Norwida. Znalazca wybiera się latem br. do Polski. Zamierza on przywieźć ze sobą Norwidowskie rękopisy i przekazać do archiwum PAN.

Kurier Polski 69/61

Shaw i czytanki

Swego czasu zwrócono się do Shawa z prośbą o wyrażenie zgody na umieszczenie fragmentów z "Świętej Joanny" w czytankach szkolnych. Autor "Pigmaliiona" nie tylko się nie zgodził, ale oburzył na tego rodzaju propozycję i w odpowiedzi napisał:

"Przeklnę każdego, kto kiedykolwiek, w chwili obecnej czy w przyszłości, zechce ułożyć czytanki z moich utworów i uczynić mnie znienawidzonym, jak znienawidzony jest Szekspir. Moje sztuki nie zostały pomyślane jako narzędzia tertur.

Nowa Kultura 1/61

"Sława i chwała" w NRF

"Sława i chwała" Jarosława Iwaszkiewicza ukazała się nakładem wydawnictw Langen-Müller Verlag w Monachium. W omówieniu opublikowanym w czasopiśmie "Konkret" czytamy między innymi:

"Potężny ten obraz społeczeństwa polskiego między wojnami na przeszło 800 stronach, polska wojna i pokój, bez potasu, bez parafianščyzny /jak u Andrzejewskiego/ jest jednym z najważniejszych strumieni epickich, jakie od czasu wojny wpłynęły do wiecznego morza literatury światowej. Błogosławimy godzinę, w której wydawnictwo i decyzja, by książkę wydać w języku niemieckim wyszły sobie na przeciw".

Recenzent monachijskiej "Die Kultur" podkreśla rolę, jaką powieść Iwaszkiewicza odegrała w Niemczech: pozwoli Niemcom lepiej zrozumieć Polskę i Polaków.

Nowa Kultura 2/61

"Wicher i trzciny" - filmem

Wg pięknej powieści Ireny Krzywickiej "Wicher i trzciny" zrealizowany zostanie film. Pisarka pracuje obecnie nad nową powieścią, tematem której jest miłość.

Kurier Polski 49/61

Wywiad z Putramentem

Kolejny numer "Sonntagu" przynosi wywiad z Putramentem pod tytułem "Powrót do rzeczy typowych". Autor "Września" odpowiada na sześć pytań związanych z sytuacją w literaturze polskiej i stosunkiem Polaków do literatury niemieckiej. Najważniejsze osiągnięcia polskiej literatury w roku 1960 to według Putramenta: "Pierwszy dzień wolności" Kruczkowskiego, "Romantyczność" Kazimierza Brandyśa, "Tatarak" Iwaszkiewicza, obie książki Brezy, "Koncert życzeń" Wygodzkiego.

Pytany o swoje plany wydawnicze, Putrament zapowiedział w roku 1961 cztery swoje książki: "Pół wieku", "Arka Noego", "Opowiadanie rybackie", reportaże z Chin.

Antoni Narwojsz

WSPÓŁPRACA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH Z BIBLIOTEKAMI SZKOLNYMI

Współpraca bibliotek szkolnych i powszechnych stanowi jeden z aspektów wielkiego problemu współpracy z osobą bibliotek wszelkich typów. Problem ten - zasygnalizowany już w "Dekrecie o bibliotekach" z dn. 17 kwietnia 1946 r. - stał się szczególnie aktualny od r. 1951, kiedy to na Konferencji Bibliotekarzy w Krynicy został wysunięty w postaci konkretnych postulatów na równi z zagadnieniem bibliotecznej służby informacyjno-bibliograficznej.

Zbyteczne byłoby ponownie uzasadniać na tym miejscu aktualność i wagę tego zagadnienia. Po pierwsze dlatego, że nie schodzi ono od szeregu lat z łamów naszej prasy zawodowej /ciekawych można odesłać chociażby do ostatniego artykułu Kol. Heleny Wiącek zamieszczonego w nr 3 1960 "Przeglądu Bibliotecznego"/, po drugie, że celem tego sprawozdania jest poinformowanie Kolegów i czytelników "Informatora" o niektórych formach współpracy pomiędzy bibliotekami szkolnymi i powszechnymi realizowanych już lub ewentualnie takich, które mogą być re-

Z notatki redakcyjnej dowiadujemy się poza tym, że w NRD ukazał się ostatnio nakładem "Volk und Welt" tom opowiadań Putramenta pt. "Der Hochverräter."

Nowa Kultura 8/61

Zabawne nieporozumienie

W maszynopisie francuskim "Krzesz" Ionesco, przeznaczonym dla któregoś z niemieckich teatrów, jedna z osób wydaje nieartykułowane dźwięki, które autor zaznaczył za pomocą zbitki gurr - gurr - gurr. Staranna maszynistka poprawiła tekst na guerre - guerre - guerre, co oczywiście tłumacz niemiecki przełożył wojna - wojna - wojna. Staranny reżyser natomiast, ażeby podkreślić oryginalność swojej inscenizacji, wyakcentował te słowa na scenie za pomocą strzałów z ckm i eksplozji granatów ręcznych.

Jakież wielkie było później przerażenie Ionesco, gdy go jakiś dziennikarz niemiecki zapytał, dlaczego jest tak wojowniczo usposobiony.

Nowa Kultura 5/61

alizować na terenie m. Olsztyna. Będzie więc tutaj mowa o stosunkowo bardzo wąskim odcinku tego, jak widzieliśmy dopiero co - b. obszernego problemu. Na wstępie kilka cyfr wyjętych z "Rocznika statystycznego woj. olsztyńskiego" /1959/ i sprawozdań WIMBP w Olsztynie /1960/.

Uczniów szkół podstawowych liczy m. Olsztyn	9209
w tym do bibliotek powszechnych uczęszcza	3506/38%/
Czytelników ogółem w bibliotekach powszechnych Olsztyna	14100
w tym uczących się w różnego typu szkołach i uczelniach	6689/47%/
książek dla dzieci i młodzieży w bibliotekach powszechnych	Olsztyna 12735

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie posiada 7 placówek /filii/ na terenie miasta, do których uczęszczają dorośli i młodzież, oraz 1 filię przeznaczoną wyłącznie dla dzieci i młodzieży do lat 14. Księgozbiór jej liczy 7928 wol., w r. 1960 miała 45034 wypożyczenia. Cyfry te chociaż nie dają całości obrazu na odcinku czytelnictwa młodzieży szkolnej, ilustrują jednak do pewnego stopnia i uzasadniają potrzebę nawiązania jakiegoś możliwie bliskiego kontaktu i współdziałania między bibliotekarzami, którzy chociaż należą - jak się to dziś mówi - do dwóch odrębnych "resortów" służby państwowej, w rzeczywistości mają do wykonania wspólne zadanie wychowawcze poprzez upowszechnienie wartościowej książki i rozwijania kultury czytelniczej wśród młodego i najmłodszego pokolenia. Wyrazem tej potrzeby współpracy było zorganizowane staraniem Zarządu Olsztyńskiego Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Sekcji Bibliotekarskiej Związku Nauczycielstwa Polskiego spotkanie kolegów z bibliotek szkolnych i powszechnych, które miało miejsce w dn. 6 lutego rb. w sali konferencyjnej WIMBP i zgromadziło ponad 50 osób.

W toku dyskusji, jaka się wywiązała po wysłuchaniu referatów przedstawicieli bibliotek, ujawniły się różnorakie problemy domagające się przemyślenia i rozwiązania wspólnym zorganizowanym wysiłkiem. Niektóre spośród nich mogą zainteresować również i kolegów z terenu i dlatego uważaliśmy za wskazane umieścić je na łamach naszego "Informatora". Jak więc dotychczas przebiegała na terenie m. Olsztyna współpraca między bibliotekami szkolnymi i powszechnymi. Otóż stwierdzić wypada, że cechował ją brak jakiegóż myśli przewodniej i na dłuższą metę opracowanego i realizowanego planu działania. Współpraca ta polegała przede wszystkim na luźnych, dorywczych kontaktach o charakterze koleżeńskim i w wypadkach, gdy zachodziła jakaś konkretna i doraźna potrzeba. Nie znaczy to oczywiście, ażeby koledzy pracujący we wspomnianych placówkach nie wykorzystywali wszelkich okazji do wzajemnego zbliżenia na gruncie wspólnej pracy zawodowej. I tak:

1. Były organizowane /rzadko co prawda/ wycieczki młodzieży szkolnej do bibliotek powszechnych oraz lekcje biblioteczne.
2. Rozsyłano do szkół zawiadomienia o konkursach i imprezach czytelniczych, urządzanych przez biblioteki powszechne.
3. Niekiedy uczniowie - przodownicy w czytelnictwie - nagradzani byli książkami przez bibliotekę powszechną.
4. Szkoły przekazywały bibliotekom wykazy uczniów klas VII.
5. Dużą pomoc okazywała szkoła bibliotece przy egzekwowaniu należności od czytelników - uczniów zalegających ze zwrotem książek.
6. Biblioteki powszechne posiadają komplety lektur szkolnych, a czytelnia WIMBP komplet podręczników udostępnionych młodzieży.
7. WIMBP udziela licznie zgłaszającej się młodzieży szkolnej informacji rzeczowych i bibliograficznych, a Dział Informacyjno-Bibliograficzny tejże Biblioteki prowadzi specjalny katalog tematyczny z historii, geografii i literatury, uwzględniający zapotrzebowanie młodocianych czytelników.

8. Filia dziecięca przy WiMBP skupia młodzież szkół podstawowych w sekcji zainteresowań oraz na organizowanych systematycznie seansach filmów po.-naukowych i imprezach czytelniczych.
9. Zgłaszającym się kolegom z bibliotek szkolnych lub odbywającym praktyki WiMBP i jej filie udzielają porad i pomocy fachowej.

Jest to zapewne niepełny rejestr faktów świadczących o istnieniu żywych niekiedy kontaktów pomiędzy bibliotekami powszechnymi a szkołami w naszym mieście. Zbyt mało uwidacznia się tutaj współpraca z bibliotekami szkolnymi jako takimi. Potrzeba takiego współdziałania wypływa chociażby z tych wspólnie odczuwanych kłopotów i trudności, o jakich dyskutowano na wspomnianym już spotkaniu.

Oto niektóre z nich:

1. Brak dostatecznej ilości egzemplarzy lektur w bibliotekach szkolnych, jak i powszechnych nasuwa konieczność jakiegoś wspólnego przemyślenia tej sprawy i może zorganizowania innego systemu wypożyczania tych pozycji.
2. Problem tzw. książek dozwolonych dla młodzieży i niedozwolonych. Problem wieku i poziomu lektury pozaprogramowej tak ważny przy zgłaszaniu się młodzieży w bibliotekach nie posiadających oddziałów dziecięcych wymagałby ustalenia jakiejś jednolitej linii postępowania jako zagadnienie natury ściśle wychowawczej. Należy zapobiec szantażowaniu przez młodych czytelników bibliotekarzy twierdzeniem, że jedna biblioteka wypożycza rzekomo tytuły, których inna odmawia.
3. Poziom i kierunek zainteresowań czytelniczych wśród młodzieży. Literatura o treści sensacyjno-kryminalnej i przygodowej i jej rola wychowawcza. Kultura obchodzenia się z książką i umiejętność posługiwania się różnego typu katalogami i pomocami, czyli wszystko to, co należy do tzw. przysposobienia czytelniczego. Oto znów szereg zagadnień do omówienia i ustalenia jakichś wspólnie przyjętych i realizowanych wytycznych i metod.
4. Wzajemna dobra orientacja profilu księgozbiorów bibliotek szkolnych i powszechnych zwłaszcza w zakresie literatury popularno-naukowej i konieczność upowszechnienia pewnych szczególnie wartościowych ze względów wychowawczych bądź poznawczych pozycji książkowych przez obie biblioteki wymagałaby również jakiegoś porozumienia na gruncie wspólnie przedyskutowanych metod pracy z czytelnikiem w szkole i bibliotece publicznej.
5. Cała niemal publicystyka poruszająca problematykę współpracy bibliotek szkolnych i powszechnych, z którą spotykamy się na łamach naszej prasy zawodowej, stawia daleko idące wymagania obu stronom, ale też przeważnie operuje środowiskiem wiejskim lub zbliżonym do niego małomiastewskim. Tymczasem praca zarówno szkół, jak i bibliotek w mieście nawet tak stosunkowo niewielkim jak Olsztyn przebiega w zgoła odmiennych warunkach.

Poszczególne placówki biblioteczne w mieście mają wśród swych czytelników młodzież z kilku szkół /„Młodzieżówka” przy WiMBP ze wszystkich podstawowych/ i realizowanie tak szeroko nakreślonego programu współpracy, jaki podają autorzy artykułów w „Poradniku Bibliotekarza” czy „Bibliotekarzu”, nie dałoby się zrealizować. Poza tym sam styl życia w większym mieście w swoisty sposób kształtuje wszelkie formy pracy i stosunków społecznych. Dotyczy to również pracy szkół, bibliotek, zachowania się i zainteresowań młodzieży. I dlatego w interesującej nas w tej chwili kwestii współpracy między bibliotecznej należałoby się zastanowić nad wyszukiwaniem innych bardziej dostosowanych do środowiska miejskiego olsztyńskiego metod i form współpracy.

6. Należy wziąć pod uwagę jeszcze i warunki, w jakich muszą pracować bibliotekarze zarówno powszechni, jak i szkolni, a więc ciasne i nie przystosowane do potrzeb bibliotecznych lokale, brak czytelników, krótszy w porównaniu z bibliotekami powszechnymi otwartymi cały rok okres pracy bibliotek szkolnych /z reguły październik - maj/ i wobec przepełnienia szkół rzadkie możliwości wymiany książek i to tylko w ściśle określonych według klas godzinach i dniach, ogromne przeciążenie bibliotekarzy szkolnych drobiazgową sprawozdawczością i statystyką, wreszcie konieczność dostosowania się bibliotekarza szkolnego do ogólnego regulaminu planu i rytmu pracy w szkole, której biblioteka stanowi jedynie część. Mając na względzie wszystkie wymienione tu okoliczności wolno nam tylko ostrożnie postulować jakieś konkretne formy, które ewentualnie należałoby przedyskutować wspólnie i rozpocząć ich realizację w ciągu najbliższych lat. Przedstawione poniżej w skrócie wyglądałyby one następująco:

1. Częstsze, o ile tylko to jest możliwe, wzajemne hospitowanie i poznanie warunków pracy obu typów bibliotek.
2. Położenie większego nacisku na sprawę lekcji bibliotecznych i w ogóle przysposobienia czytelniczego uczniów, co należy niemal całkowicie do kompetencji i zadań szkoły, która do bibliotek powszechnych kieruje już do pewnego stopnia elementarnie przygotowanego czytelnika.
3. Wzajemne informowanie o nowych zakupach lub o celniejszych i wartościowszych pozycjach, na upowszechnieniu których zależy zarówno bibliotece szkolnej, jak i powszechnej.
4. Wspólna analiza dotycząca potrzeb i zainteresowań czytelniczych młodzieży.
5. Zainteresowanie opieki rodzicielskiej pracą bibliotek publicznych, czytelnictwem dzieci, ich zachowaniem się w lokalu biblioteki.
6. Upowszechnienie wśród grona nauczycielskiego pracy biblioteki, wartości księgozbioru przy pomocy odpowiednich plansz, wywieszek, ogłoszeń itp.
7. Umieszczenie zestawów na wystawach szkolnych lub wystawkach kółek zainteresowań tematycznie związanych z eksponatami książek znajdujących się w księgozbiorze biblioteki powszechnej.
8. Przemyślenie jakiegoś systemu grupowego wypożyczania lektur w bibliotekach szkolnych.
9. Nawiązanie kontaktu z bibliotekami związkowymi i zakładowymi celem zebrania informacji o frekwencji czytelnictwa dzieci i młodzieży w placówkach bibliotecznych, gdzie czytelnikami są ich rodzice.
10. Porozumiewanie się w sprawie rodzaju i poziomu wypożyczanych książek oraz wpływu czytelnictwa na poziom umysłowy, postępy i zachowanie się w szkole uczniów uznanych przez bibliotekę powszechną jako gorliwych czytelników.

Inicjatywa rozpoczęcia systematycznej współpracy międzybibliotecznej wyjść powinna od tych kierowników placówek, którzy już posiadają pewne tradycje i od dawna nawiązane kontakty na gruncie koleżeńskim. Oni też mogliby naszkicować jakiś prosty ramowy plan działania i po co najmniej półrocznych lub rocznych doświadczeniach podzielić się nimi z szerszym gronem kolegów.

Niezależnie od tego mogłaby powstać w ramach SBP i Sekcji Bibliotecznej ZNP jakaś komisja porozumiewawcza, która by podjęła stałą pracę o charakterze badawczym w oparciu o istniejącą literaturę opracowywałaby całe to zagadnienie w jego różnych aspektach i zastosowaniach mając na względzie nie tylko teren miasta, ale całego województwa.

Kończąc już te wywody, pragnąłbym podkreślić, że omawiane tu zagadnienie współpracy posiada znaczenie nie tylko utylitarne w dziedzinie naszej codziennej praktyki bibliotekarskiej, ma ono wydźwięk szerszy: chodzi o jedność i zwartość szeregów pracowników bibliotecznych rozproszonych wśród rozmaitego rodzaju resortów, branż i instytucji przynajmniej na tym jednym odcinku pracy z dziećmi i młodzieżą. "Świadome i zorganizowane współdziałanie bibliotek - pisze w cytowanym już artykule H. Wiącek - to droga do umocnienia zawodu, któremu służymy, to realny program pracy na codzień, pracy coraz szerszej, coraz lepszej. Do nas należy kontynuowanie tych form współpracy z pełniejszą świadomością działania i celu, do którego zmierzamy". Słowa te, skierowane do bibliotekarzy całej Polski, mają jak najpełniejsze zastosowanie również i do nas, pracowników bibliotek szkolnych i publicznych Olsztyna.

TADEUSZ STĘPOWSKI O SOBIE

Dorobek twórczy pisarza:

Proza: Daleka droga. Powieść. 1958
Kiermasz. bajek / współautorstwo. /
Czterej synowie Raka. Opowieść. 1959
Nie łatwo jest kochać. Powieść. 1960

Wiersze

Eseje

Publicystyka.

W druku :

Gawędy minionego czasu.
Mówicie, że sport, że szklanka wody.
Powieść. Było to wczoraj. Powieść.

W opracowaniu :

Zaczn. Powieść.
Kurz wiejskich dróg. Opowiadania.

- Czytelników, a więc i bibliotekarzy - bo i oni bywają gorliwymi czytelnikami - interesuje życie pisarzy. A więc może powie pan kilka słów naszym czytelnikom o swoich życiowych perłach...

- Urodziłem się 13 maja 1908 roku w Sernikach w powiecie lubartowskim. Środowisko wiejskie, z którego się wywodzę, wciąż jest mi bardzo bliskie i drogie.

Dzieciństwo - okres pierwszej wojny światowej - spędziłem w Rosji, w Kursku. Rusycyzmy w moich utworach, to pozostałość tamtych lat. Okres ten utrwalił się mocno w mojej pamięci. Malownicze, piękne miasto na siedmiu pagórkach, dobrzy, sympatyczni ludzie - wszystko to sprawiło, że wspomnienia z lat dziecięcych pozostały mi najmilszymi.

Później kolejno mieszkalem i pracowałem: w Warszawie, Lubelskiem, trochę w Mławskiem, w okresie II wojny światowej w Kieleckiem. Najdłużej jednak przebywałem na Warmii i Mazurach. W kwietniu mija 16 lat od chwili mego osiedlenia się w Ostródzie.

- Co ściągnęło pana na Pojezierze ?

- Zainteresowanie tymi terenami zrodziło się u mnie bardzo wcześnie. Mając 9 lat przeczytałem „Krzyżaków” Sienkiewicza i od tej chwili ciągnęło mnie bezustannie do Grunwaldu. W 1926 roku zamieszkałem w Niedziałkach w pow. mławskim. Stamtąd widać już wieżę Uzdowską, lasy u białawskich gór. Tam kierował się mój wzrok, wydawało mi się, że widzę pole grunwaldzkie.

Po ukazaniu się „Na tropach Smętka” zdobyłem więcej wiadomości o tych ziemiach.

W 1937 roku jeden z bohaterów książki Wańkowicza - Kiwicki został wysiedlony z Prus Wschodnich i pozbawiony własności. W odpowiedzi na to władze polskie dały mu w Działdowie sklep niemiecki na własność.

Obok jednak ludzi pełnych zapału dla spraw polskich zetknąłem się w czasie II wojny z takimi Mazurami, jak Jabłońscy, Grabowscy, którzy nosili gestapowskie mundury. Ci wywoływali we mnie niechęć do mieszkańców Warmii i Mazur. Zrozumiałem, jak skomplikowany jest problem narodowościowy tych ziem.

W kwietniu 1945 roku, zaraz po zakończeniu działań wojennych na tych ziemiach, udałem się do Ostródy. Tu znalazłem się wśród siedmiu pierwszych organizatorów administracji polskiej w powiecie. W roku 1947 odszedłem z administracji. W tym czasie zetknąłem się z dr Gębikiem, Marią Zientarą - Malewską, Tadeuszem Ruczyńskim, Leykiem i innymi, którzy pomagali mi zrozumieć, że lud Warmii i Mazur to nie tylko - i nie przede wszystkim - renegaci. Rozpocząłem więc w ramach akcji czytelnickowskiej i Instytutu Sztuki pracę dla tego „ludu z nienawiścią w sercu.”

- Istnieje przekonanie, że główni bohaterowie pana książek obrazują autentyczne przeżycia autora. Czy tak jest naprawdę ?

- Tak. Koleje Marka Wranicy z „Dalekiej Drogi”, to własne moje przeżycia z okresu kieleckiego. To, co spotyka Klonowskiego w Gdańsku i Sopocie, to prawie że reportaż zgodny z moimi przeżyciami.

- Jakie były początki pana twórczości ?

- Zacząłem od poezji. Tu wspomnę wiersz napisany jeszcze w Niedziałkach pt. „Chodząc za pługiem z Joanną w sercu”. Już w Ostródzie napisałem dwa eposy: „Życie snem” /temat zła miłość/ i „W cieniu jemioli” /temat historyczny/. Warto wspomnieć też wiersz pt. „Cieśli spod Elku” poświęcony Michałowi Kajce /zamieszczony w antologii „W oczach poetów” Edwarda Martuszczyńskiego/.

Więcej czasu zacząłem poświęcać twórczości po osiedleniu się w Olsztynie, gdyż podczas licznych wyjazdów terenowych poświęcałem wolne chwile pisaniu. Właśnie wspomniane wiersze wtedy powstały. Podobnie było z prozą. W ten sposób napisałem pierwsze rozdziały „Kiermaszu bajek”, „Daleką Drogę” /1958/, a następnie „Czterech synów Raka” 1959/ i „Nie łatwo jest kochać” /1960/.

Wkrótce ukażą się „Gawędy minionego czasu” oparte na wątkach mazurskich i północno-mazowieckich. W opracowaniu mam jeszcze następujące książki: „Mówicie, że sport, że szklanka wody” oraz „Było to wczoraj” /przygody młodego partyzanta/. Pozycje te oddałem do druku.

Z najnowszych rzeczy wymienię rozpoczętą powieść pt. „Zaczyn”, której akcja rozpoczyna się na polach Grunwaldu 17 lipca 1960 r. Drużą rzeczą już rozpoczętą jest „Kurz wiejskich dróg”. Będzie to zbiór drobnych cztero-pięciostronicowych opowiadań o współczesnej tematyce wiejskiej. Na razie powstały trzy drobiazgi, na tomik złoży się około 50.

- Słyszeliśmy, że działalność kulturalną na wsi prowadził pan już przed wojną. Co moglibyśmy usłyszeć na ten temat?

- Przed wojną marzyłem o tym, aby uaktywnić pod względem kulturalnym wieś. Wyobrażałem sobie to wtedy w dość osobliwy sposób. Mianowicie, że „Ofensywę kulturalną na wsi muszą zapoczątkować największe duchy, za które uważałem: Boya - Żeleńskiego, Korczaka i Rodziewiczównę. Próbowałem z nimi nawiązać kontakt, z którego wynikała długotrwała i systematyczna korespondencja między mną a Boyem. I to cały rezultat.

- Jacy są pana ulubieni pisarze?

- Mam wielu pisarzy, w stosunku do których odczuwam podziw, sympatię i szacunek. Przede wszystkim wymienię tu Cervantesa /„Don Kichot“/ Dickensa /„Klub Pickwicka“/. Uwielbiam wszystkie postaci utworów Conrada mające wspólne cechy z bohaterem Cervantesowskim. Z eposów uwielbiam „Cichy Don“, „Sagę rodu Forsytów“, „Noce i dnie“. Niezapomnianą lekturą są dla mnie także „Wędrowki Joanny“ Ewy Szelburg - Żarembiny...

Wywiad przeprowadziła

w Halina Giżyńska

Jan Burakowski

WALKA O ZACHOWANIE POLSKOŚCI NA WARMII I MAZURACH W LATACH 1933 - 1939

1. Uwagi ogólne

Ruch polski i zakres jego oddziaływania na terenie Prus Wschodnich w okresie 20-lecia w stosunku do okresu przed I wojną światową i do okresu Plebiscytu znacznie słabnie. Przyczyny tego są jasne i łatwe do uchwycenia.

1. Główna z nich - to presja germanizacyjna, prowadzona przez użycie wszelkich możliwych sposobów: od braku możliwości awansu dla Polaka w Niemczech poczynając poprzez wszelkie możliwe szykany do brutalnego nacisku materialnego.
2. Atrakcyjność życia i kultury niemieckiej, wielkie możliwości awansu dla Niemca i brak takiego dla Mazura czy Warmiaka podkreślającego swą polskość.
3. Archaiczność programu, konserwatyzm, klerykalizm i antykomunizm polskich organizacji i polskiej prasy. Programy ich działania nie były oparte na przesłankach klasowych, co odsunęło od nich najbardziej aktywną społecznie część polskich robotników i chłopów, którzy działali w partiach i związkach zawodowych niemieckich /np. Franciszek Grzeski i Paweł Karohl - w KPD, Piotr Chomse - w SPD, Paweł Brochowski, Gerhard Wittek w związkach zawodowych/.

Czołowe pismo Polaków w Prusach Wsch. - katolicka „Gazeta Olsztyńska” - reprezentowała program społeczny i polityczny bardziej konserwatywny niż wcale przecież nie postępową niemiecką partią katolicką „Centrum”.

4. Najbardziej postępowe kręgi społeczeństwa nieufnie odnosiły się do organizacji i prasy polskiej także z powodu daleko posuniętej afirmacji sanacyjnego państwa polskiego, znanego w Europie w okresie 20-lecia jako jedno z bardziej reakcyjnych.

5. Żywioł polski po plebiscycie został poważnie osłabiony przez odpływ wielu najaktywniejszych działaczy do Polski. Także w okresie późniejszym wielu działaczy warmińskich i mazurskich musiało opuścić z powodu szykan i prześladowań teren Prus Wschodnich.

Te wymienione cechy ruchu polskiego - to jest konserwatyzm i afirmację Polski międzywojennej - nie są wynikiem jedynie przekonań czołowych działaczy polskich, lecz przede wszystkim obiektywnymi warunkami działania. Ruch o cieniu choćby postępowej treści społecznej nie byłby z całą pewnością przez hitlerizm i reakcyjne władze wschodniopruskie tolerowany, od państwa polskiego zaś organizacje polskie uzależnione były otrzymywanymi dotacjami i poparciem dyplomatycznym - bez którego nie mogłyby egzystować.

Przewrót hitlerowski /30 stycznia 1933/ nie był w rozwoju ruchu polskiego datą przełomową, gdyż zwłaszcza w pierwszych latach po dojściu do władzy - Hitler kokietując sprzyjającą mu Polskę sanacyjną odłożył na okres późniejszy rozprawę z polskością. W latach tych ruch polski zyskuje nawet - z uwagi na wymienione okoliczności - pewne zelżenie rygorów germanizatorskich, niestety, tylko formalnie, gdyż władze administracyjne, szczególnie w Prusach Wschodnich, nie zawsze postępowały zgodnie z demagogicznymi oświadczeniami czołowych działaczy Niemiec hitlerowskich. Prusy Wsch. - zarówno z uwagi na swe tradycje nacjonalistyczne, jak i z uwagi na to, że w latach 30 stają się najsilniejszą twierdzą hitleryzmu w Niemczech - są widownią największych prześladowań Polaków.

Mimo wskazanych słabości ruchu polskiego odegrał on ogromną rolę w walce o zachowanie polskości. Wytrwałość działaczy musi budzić najgłębszy podziw i szacunek.

2. Ważniejsze organizacje polskie działające na Warmii i Mazurach w latach 30.

Związek Polaków w Niemczech - Prusy Wschodnie stanowiły jego Dzielnicę IV - był naczelną organizacją koordynującą pracę wśród Polaków oraz występującą w ich imieniu wobec rządu niemieckiego. Dzielnicą IV ZPWN kierował ks. Wacław Osiński jako przewodniczący oraz Jan Barczewski jako sekretarz. Do czołowych działaczy należeli m.in. Michał Lengowski i Franciszek Kwas.

Przy ZPWN istniało Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, którego czołowym działaczem na Warmii był Franciszek Barcz.

Związek Towarzystw Młodzieży Polskiej w Prusach Wsch. zorganizowany został w r. 1933. Do założycieli należą m.in. znani dziś działacze Julian Malewski, Paweł Sowa i Gustaw Leyding. W czasie rozkwitu Związek liczył ok. 1000 członków. Prowadził m.in. działalność kulturalną i sportową.

Mniejszy zakres oddziaływania posiadał Związek Towarzystw Kobiet Polskich - którego jedną z organizatorek była znana pisarka Maria Zientara - Malewska.

Pierwszy zastęp Związku Harcerstwa Polskiego założył już w r. 1924 w Olsztynie Zbigniew Pieniężny. Szerzej ZHP rozwija się jednak dopiero od r. 1934. Na Warmii istniało w 1936 r. 11 drużyn harcerskich tworzących wraz z drużynami Powiśla Hufiec Wschodniopruski. Pierwszym hufcowym był Leon Włodarczak, następnie - do r. 1937 - Otylia Grothowa.

Działalność gospodarczą, popierającą element polski, rozwija olsztyński Bank Ludowy /z filią w Szczytnie/, należący do lepiej pracujących banków w Prusach Wsch. Kieruje nim w tym okresie Julian Malewski.

3. Szkolnictwo polskie

Po plebiscycie niemal zlikwidowano szkolnictwo polskie w Niemczech /władze niemieckie zamknęły dość liczne szkoły działające w okresie plebiscytu, znaczna część działaczy i nauczycieli wyjechała do Polski/. Przełom na korzyść następuje w r. 1928. W tym roku dzięki interwencji Jana Baczewskiego, posła do sejmu pruskiego, oraz interwencji Ligi Narodów wychodzi rozporządzenie władz niemieckich umożliwiające tworzenie narodowościowych szkół prywatnych. Jednym z czołowych działaczy szkolnictwa polskiego jest Jan Boenigk.

Nauczycielami byli kwalifikowani pedagodzy - w dużej mierze wywodzący się z Warmii i Mazur, zwłaszcza z Działdowszczyzny.

Na początku lat 30 liczba szkół polskich na Warmii wzrasta do 14. Uczy się w nich 193 dzieci.

W powiecie olsztyńskim szkoły istnieją w następujących miejscowościach: Chabrowo /dziś nowe Butryny/, Olsztyn, Brąswałd, Butryny, Gietrzwałd, Gikawy, Jaroty, Leszno, Nowa Kaletka, Pluski, Purda, Skajboty, Szafałd /dziś Unieszewo/, Woryty. W powiecie reszelskim szkoła polska istniała we wsi Stanclewo. Działa także na Warmii 12 ochronek, czyli przedszkoli.

Na Mazurach powstała tylko jedna szkoła - w Piasutnie /pow. Szczytno/. W r. 1932 nauczyciel tej szkoły, Jerzy Lanc, rodem ze Śląska Cieszyńskiego, zginął w podejrzanych okolicznościach. Szkołę zlikwidowano, Niemcy nie dopuścili już do zorganizowania następnych na Mazurach.

Dzieje szkolnictwa polskiego w latach 30 na Warmii i Mazurach - to dzieje nieustannej walki. Niemcy nie przebierali w sposobach. Mamy szereg przykładów świadczących o ogromnym poświęceniu i wysokim stopniu uświadomienia narodowego tak ludzi, którzy posyłałi dzieci do polskich szkół, jak i nauczycieli.

Rodzinom, które ośmieliły się posyłać dzieci do szkół polskich, cofano pożyczki, nie udzielano zapomóg, nakładano dodatkowe podatki, próbowano wykupić za znaczne sumy domy, w których mieściły się szkoły. Odbierano renty, wymiawiano pracę, zabierano pod rozmaitymi pretekstami dzieci itp.

Oto kilka przykładów:

W r. 1931 we wsi Dębowiec w pow. Szczytno zmasakrowany został za zbieranie podpisów za otwarciem polskiej szkoły Bogumił Późny. Synowie jego zagrożeni śmiercią musieli zbiec do Polski /m.in. Walter Późny, po r. 1945 pierwszy starosta polski w Szczytnie i poseł na Sejm/. Wdowie Marcie Guzdaż z Woryt, matce ośmiorga dzieci, odebrano rentę wdowią, gdy posłała dzieci do szkoły polskiej. Wyrobnik Piotr Zaremba ze Stanclewa pozbawiony został możliwości jakiegokolwiek pracy. Ucznia szkoły polskiej w Worytach Lothara Krügera, mimo że miał dobrych opiekunów przekazano przymusowo do domu sierot w Barczewie, podobnie rodzinie Fabków ze Stanclewa odebrano syna żony z pierwszego małżeństwa i przekazano do domu sierot w Ornece.

Bardzo trudne było życie nauczycieli. Pełnili oni nie tylko funkcję pedagogów. Musieli agitować za posyłaniem dzieci do szkół polskich - co w warunkach terroru hitlerowskiego nie było rzeczą łatwą - organizować życie kulturalne. Niektórzy wykazywali bardzo dużo inicjatywy i zmysłu organizacyjnego, np. nauczyciel z Plusk - Gransicki. Na każdym kroku spotykali się oni z szykanami, narażeni byli ciągle na napady bojówek faszystowskich i skrytobójcze kule. Np. Jerzy Lanc, nim zginął, musiał spać w pokoju, którego okna zasłaniał matami w obawie przed kulami, nauczyciel ze Stanclewa rzadko nocował - w obawie przed napadami bojówek - we własnym mieszkaniu.

W końcu sierpnia 1939 lokale szkół zdemolowano, sprzęt zniszczono, nauczyciele zostali aresztowani i wywiezieni do obozów lub rozstrzelani. Oto losy niektórych:

Robert Gransicki /Pluski/ - rozstrzelany w Kartuzach, Józef Groth /Nowa Kaletka/ - zmarł w Dachau, Ryszard Knosała /Olsztyn/ - zmarł w Dachau, Jan Maza /Szafałd/ - rozstrzelany w Hohenbruch, Tadeusz Pezała /Purda/ - zmarł w Sachsenhaugen, Franciszek Nerowski - ścięty w Moabicie. Z wywiezionych do obozu ocalało niewielu. Do nich należą m.in. Jan Boenigk i Edward Turowski.

4. Prasa polska

Najpoważniejszym bodaj orężem walki o zachowanie polskości była prasa polska. Największe znaczenie miały następujące pisma: „Gazeta Olsztyńska”, „Mazur”, „Głos Ewangelijny” i „Gazeta Mazurska”, „Gazeta Olsztyńska”; pismo o najpoważniejszych tradycjach /pierwszy numer ukazał się 1 kwietnia 1886/ - także w latach 30 jest najpoważniejszym pismem polskim na Warmii. Wydawane jest przez drukarnię rodziny Pieniężnych przy niewielkich dotacjach rządu polskiego. Redaktorem „G.O.” - po zwolnieniu z tego stanowiska Kazimierza Jaroszyka /nieprzychylnie nastawiony do Piłsudskiego/ - został Wacław Jankowski /pracujący poprzednio w Opolu/. Był on nastawiony bojowo, co doprowadziło do szeregu scysji z władzami niemieckimi, lecz stosunkowo słabo znał teren Prus Wschodnich i jego potrzeby. W r. 1936 władze hitlerowskie odebrały Jankowskiemu dożywotnio prawa redaktorskie. Odtąd obowiązki te spełniał on potajemnie, aż do czasu zerwania z Pieniężnymi.

Współredaktorem, a w latach ostatnich redaktorem „G.O.” był Seweryn Pieniężny.

„Gazeta Olsztyńska” stała na stanowisku lojalizmu wobec władz niemieckich. Broniła praw ludności polskiej, ale było to trudne w warunkach, gdy hitlerowska cenzura działała bez zarzutu.

Ważniejsze sprawy, wobec których „G.O.” zajmowała stanowisko opozycyjne, to:

- ustawa o gospodarstwach dziedzicznych /sprzeczna z polskim prawem zwyczajowym/;
- obowiązek należenia Polaków do organizacji państwowo-partyjnych /np. „Arbeitdienst”/;
- obowiązek należenia dzieci polskich do narodowo-socjalistycznych organizacji młodzieżowych.

Oddziaływanie „G.O.”, zwłaszcza na elementy postępowe, ograniczała jej jaskrawo wrogi stosunek do komunizmu.

Elementom postępowym nie podobało się także idealizowanie przez „G.O.” Polski sanacyjnej, uchodzącej na arenie europejskiej za jedno z najbardziej reakcyjnych państw.

Prenumeratorów „G.O.” miała w latach 30 od 1000 do 800, czytelników zapewne o wiele więcej, gdyż w warunkach represji wielu ludzi o polskiej świadomości narodowej obawiało się być prenumeratorem. Sytuację pisma utrudniały liczne konfiskaty gotowych nakładów, zakaz umieszczania w nim reklam firm niemieckich i in. szykany.

1 września 1939r. wszyscy pracownicy „G.O.” zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych. Seweryn Pieniężny zginął. Lokal zdemolowano, budynek zrównano z ziemią, powstały w ten sposób plac nazwano „placem hańby” i umieszczono przy nim miejski szalet.

Najpoważniejszym pismem działającym w tym okresie na Mazurach był „Mazur”. Mówiąc o tym piśmie, trzeba się cofnąć nieco wstecz.

Walkę o polskość w środowisku mazurskim prowadziło do 1928 r. „Zjednoczenie Mazurskie” wydające w Szczytnie pismo „Mazurski Przy-

jacieli ludu". Redaktorem tego pisma został w końcu lat 20 na polecenie centrali berlińskiej ZPwN inż. Robert Macht / jednocześnie kierownik szczycieńskiego Banku Ludowego/. W r. 1928 inż. Macht i kilku innych działaczy Związku Mazurskiego zdradziło sprawę polską. Całkowity zwrot kierunku Zjednoczenia i wydawanego pisma oraz utraty Banku były dla ruchu polskiego na Mazurach ogromnym ciosem /oczywiście ze "Zj.Maz." wystąpili aktywni działacze polscy, np. Bogumił Labusz i Gustaw Leyding/.

Na miejscach straconego "Mazurskiego Przyjaciela Ludu" ZPwN założył pismo "Mazur", wydawane przy dotacjach rządu polskiego. Pismo drukowane było w drukarni Pieniężnych w Olsztynie.

Pismo redagowane było bardzo dobrze i sprężysto, najpierw przez Augusta Scharkowskiego, potem przez Seweryna Pieniężnego.

Pismo od początku swego powstania nosiło charakter wybitnie antyhitlerowski. Ten charakter zachowało częściowo nawet w pierwszych latach władzy Hitlera.

Np. tuż przed dojściem Hitlera do władzy pojawiły się w gazecie m.in. takie tytuły:

- "Prusy Wschodnie w okowach bandytyzmu";
- "Jak wyglądają w praktyce obietniki Hitlera";
- "Jak hitlerowcy mordowali robotnika Piecucha";
- "Mordy hitlerowskie napełniają Niemcy przerażeniem";

Ten charakter pisma wypływa z faktu, że jako dotowane mniej się obawiało konfiskat /"Gazeta Olsztyńska" - prywatna, musiała bardziej zważać na względy ekonomiczne/.

W środowisku mazurskim działają jeszcze dwa inne pisma.

"Głos Ewangelijny" jest pismem tzw. gromadkarzy - sekty protestanckiej. Wydaje je w Szczytnie od r. 1928 Reinhold Barcz. Barcz utrzymuje ścisłe kontakty z Polską - ze środowiskiem działkowskim i Warszawą. Odwiedza często kraj /ostatni raz już w r. 1939/. "Głos Ewang." to nie tylko pismo religijne - zawiera dużo materiałów o Polsce, jej historii i literaturze.

Barcz zostaje aresztowany w r. 1939 po wybuchu wojny polsko-niemieckiej, osadzony w Moabicie i ścięty toporem.

"Gazeta Mazurska" jest wydawana w Działdowie, w granicach państwa polskiego, ale znaczna część jej nakładu jest przemykana przez granicę do Prus i tam kolportowana.

Nakładem "Mazura" i "Gazety Mazurskiej" ukazują się po polsku drukiem gotyckim sporo książek polskich, m.in. Sienkiewicza "Krzyżacy" /dwukrotnie/, "w Pustyni i w puszczy" i "Bartek zwycięzca", "Pieśni mazurskie" Michała Kajki, "Polskość Mazurów" i "Legendy grunwaldzkie" Emilii Sukertowej-Biedrawiny" oraz kilka prac Karola Małłka.

5. Działalność kulturalna, ZHP, sport

Duże znaczenie dla utrzymania polskości mają także inne formy działalności Związku Polaków w Niemczech oraz Związku Towarzystw Młodzieży, m.in. prowadzono polskie chóry śpiewacze, zespoły teatralne.

Na Warmii w działalności tej zasłużył się głównie Jerzy Lubomirski, uczeń Feliksa Nowowiejskiego. Prowadzi on chóry i zespoły śpiewacze: w Olsztynie /działały aż 3 zespoły/, Chabrowie, Kaletce, Brząswałdzie, Pluskach. Skajbotach. Większość tych chórów przetrwała aż do r. 1939. Na Mazurach zespoły prowadzi - przy pomocy Lubomirskiego - Walenty Habandt ze Szczytna. Zespoły działają: w Szczytnie, Batowie, Rudziskach, Lelezkach, Bardagu i Klonie.

Związek Polaków w Niemczech prowadził też dość szeroko zakrojoną działalność sportową. Zespołów sportowych działało kilkanaście. Organizowano i ogólne zawody, np. w 1938 r. turniej tenisa stołowego w Olsztynie.

Stosunkowo silnie rozwinęło się harcerstwo. Formy działalności ZHP w Niemczech niewiele różniły się od pracy ZHP w Polsce, podobnie też były prawa.

W roku najwyższej działalności ZHP w Prusach Wsch. - 1936 - działało 11 drużyn harcerskich i 1 drużyna zuchów. Komendantem hufca pruskiego był początkowo Leon Włodarczak /zamordowany później w Hohenbruch/, a następnie od r. 1937 Otylia Grothowa. Harcerstwo rozwinęło się najsilniej na Warmii, prowadzili je przede wszystkim nauczyciele. Zorganizowano 2 duże zloty harcerskie - w Szafałdzie /Unieszewie/ w r. 1936 i Pluskach w 1938 r.

W r. 1938 zabroniono harcerzom nosić mundury. W kilku wypadkach harcerstwo było istotną przeciwwagą dla Hitlerjugend, co doprowadziło do wściekłości władze i lokalnych działaczy tej organizacji.

6. Na Działdowszczyźnie

Osobnym zagadnieniem przy omawianiu ruchu polskiego na Mazurach i Warmii jest sprawa Działdowszczyzny. Działdowszczyzna - to jedyna część Mazur, która traktatem wersalskim została przyłączona do Polski /ze względu na węzeł kolejowy, by zapewnić Polsce połączenie kolejowe z morzem/.

Przeważającą większość ludności Działdowszczyzny stanowili Mazurzy mówiący po polsku i uważający się w znacznej części za Polaków. Niestety, nieumiejętne postępowanie władz polskich /osławiony starosta Twardowski, i wrogi często stosunek osadników z Polski centralnej zmieniły stosunek ludności miejscowej do Polski, tak że pod koniec dwudziestolecia znakomita część Mazurów uległa propagandzie niemieckiej.

Jakie były błędy władz polskich i osadników? Nie uznawano odrębności kulturalnej i obyczajowej Mazurów, faworyzowano Mazurów - katolików /mniejszość/, Mazurów ewangelików uznając hurtem za "Szwabów". Dopiero pod koniec 20-lecia metody zmieniły się: np. większość stanowisk poobsadzano ewangelikami, by nie drażnić religijnych Mazurów, ale było już za późno.

Błędów władz nie zdołały nadrobić wysiłki grupy ofiarnych działaczy /Emilia Sukertowa-Biedrawina, Józef Biedrawa, Małkówie/, którzy zorganizowali Muzeum Mazurskie i wydawali "Gazetę Maz.", ani też owocna i ciekawa działalność seminarium nauczycielskiego w Działdowie /m.in. zbieranie pieśni, opracowywanie monografii wsi /ocalało 14/ własne piśmiennictwo i in./.

Po wybuchu drugiej wojny światowej Niemcy w bestialski sposób rozgromili Polaków na Działdowszczyźnie. Zniszczono wszystkie pamiątki polskości i instytucje polskie, działaczy i w ogóle znanych Polaków wymordowano lub wywieziono do obozów, m.in. byłych działaczy polskich, którzy z Prus Wschodnich zbiegli na Działdowszczyznę /np. Jagiełko - Jaegertal ze Szczytna/. Na szczęście, część działaczy zdołała się ukryć i zbiec na teren Generalnej Guberni /m.in. dyr. J. Biedrawa i E. Sukertowa-Biedrawina pod nazwiskiem Bernatowiczów/.

7. "Masurenbund" i "Cech"

Ciekawy fragment walki o język polski i polski zwyczaj - to działalność "Masurenbundu".

"Masurenbund", to organizacja, która istniała w czasie plebiscytu, a następnie została restytuowana w r. 1923. Stała na stanowisku odrębności Mazur w stosunku tak do Polaków, jak i Niemców i żądała dla nich szerszej autonomii. Działacze "Masurenbundu" starali się pielęgnować zwyczaje ludowe, np. nauczyciel Beissert z Elku organizował widowiska ludowe, na których śpiewano pieśni tak w języku niemieckim jak i polskim.

Od r. 1926 istnieje berlińska centrala organizacji, która wydaje pismo „Cech”, redagowane przez Johanna Sawitzkiego w języku tak polskim, jak i niemieckim. Na czele jej w tym czasie staje dr Obitz. Z chwilą rozwoju hitleryzmu zaczynają się nie przebierające wśródkach prześladowania „Masurenbundu”. Dr Obitz zagrożony śmiercią przenosi się w r. 1931 do „Polski”, co hitlerowcy przedstawiają jako dowód na istnienie związków między Polską a „Masurenbundem”, których w rzeczywistości nie było. Organizacja, która była dość silna, gdyż liczyła około 2,5 tys. członków, rozwiązana została w r. 1933. Dr Obitz po wybuchu wojny został aresztowany w Puławach i zginął w Dachau.

8. Uwagi końcowe

Wrzesień 1939 r. przyniósł straszliwe rozgromienie ruchu polskiego. Większość aktywnych działaczy wymordowano lub wywieziono do obozów, skąd wróciło niewiele. Część działaczy ukryła się pod obcymi nazwiskami w centralnej Polsce.

W pierwszych latach drugiej wojny powstaje nielegalny „Związek Mazurów”, który planuje już zagospodarowanie przez Polskę Prus W. Świadczy to o sile trwania i dalekowzroczności niektórych działaczy.

Ocalałe resztki działaczy polskich z terenu dawnych Prus Wsch. stanęły natychmiast po powrocie z obozów do aktywnej pracy. Szeereg z nich zajmowało i zajmuje obecnie poważne stanowiska w lokalnych władzach, instytucjach i organizacjach. M.in. Jerzy Burski - był wicewojewodą, Bohdan Wilamowski - Korolowicz dyrektorem „Społem”, a następnie wicewojewodą i posłem na Sejm, Walter Późny - starostą w Szczytnie i posłem na Sejm, Edward Małłek - starostą w Nidzicy, Karol Małłek - przewodniczącym PRN w Działdowie, Jan Boenigk jest obecnie zastępcą przewodniczącego Prezydium WRN.

Bibliografia:

1. Pamiątki polskości 1919-1939. Przewodnik po Wystawie. Opracował Z. Lietz. Olsztyn 1957. „Pojezierze”, s. 34 ilustr.
2. A. Wakar: 100 lat walki o szkołę polską. Warszawa 1955, PZWS, s. 56, ilustr., portrety.
3. E. Sukertowa-Biedrawina: Bojownicy o polskość Warmii i Mazur na przestrzeni 7 wieków. Olsztyn 1954, Stacja Naukowa Instytutu Zach., s. 74. ilustr., bibliografia.
4. E. Sukertowa-Biedrawina: O narodowe i społeczne wyzwolenie ludności Warmii i Mazur /przewodnik po wystawie/. Olsztyn 1956, WKPN, s. 171.
5. T. Cieślak: Walka redakcji „Mazura” z hitleryzmem. Komunikaty Warmińsko-Mazurskie, nr 4/1959.
6. W. Wrzesiński: Oblicze ideowo-polityczne „Gazety olsztyńskiej” w l. 1920 - 1939. Komunikaty Warmińsko-Mazurskie, nr 2/1960.
7. J. Boenigk: Minęły wieki, a myśmy ostali. Wspomnienia. Warszawa 1957 ISW, s. 305, mapa, ilustr.
8. Fr. Kwas: Wspomnienia z mego życia. Olsztyn „Pojezierze” 1958, s. 38, portret.

KAROL GÓRSKI

Zarys działalności i twórczości

Jednym z bardziej zasłużonych badaczy naszych Ziemi Zachodnich i Północnych jest prof. dr Karol Górski, obecny kierownik katedry historii Ziemi Północnych i krajów nadbałtyckich w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Urodzony w r. 1903 w Odessie jako syn lekarza także uczęszczał do szkół, ale świadectwo dojrzałości zdobył w gimnazjum Kulwiecia w Warszawie. Studiuje historię w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w r. 1927 uzyskuje doktorat. Po odbyciu służby wojskowej uczy w szkołach średnich Poznania, a w r. 1932 zostaje docentem przy katedrze historii średniowiecza polskiego w Uniwersytecie Poznańskim. Tutaj rozpoczyna się już trzydzięci lat bez mała trwająca praca naukowa i publicystyczna Karola Górskiego, poświęcona badaniom przeszłości ziem Pomorza Zachodniego i Północnego. Odbywa w tym celu liczne podróże naukowe m.in. do Gdańska, Berlina, Pragi, Wiednia oraz Królewca. W tym ostatnim mieście nasz uczony zmuszony jest walczyć z przeszkodami, które stawiają mu ówczesne władze hitlerowskie, nie chcąc go dopuścić do tamtejszych archiwów. Bierze też udział w międzynarodowych kongresach historycznych w Warszawie i Zurychu. Z chwilą wybuchu wojny Karol Górski zostaje jako rezerwista powołany do wojska. Ranny w walkach podczas oblężenia Warszawy dostaje się do niewoli i przebywa w obozach jeńców, gdzie prowadzi pracę pedagogiczną.

W r. 1945 - po zlikwidowaniu oflagów - wraca do Poznania do pracy naukowej i dydaktycznej, a w r. 1946 powołany zostaje na katedrę w Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu. Od 1959 jest dyrektorem Instytutu Historycznego przy tymże Uniwersytecie. Prof. K. Górski jest członkiem szeregu towarzystw naukowych, Komisji Atlasu Historycznego Polskiej Akademii Nauk oraz Instytutu Zachodniego.

Rozległa jest skala zainteresowań K. Górskiego: sięgają one od historii po pedagogikę i filozofię, ale największe jego zainteresowania i najważniejsze prace koncentrują się dookoła problematyki Pomorza i b. ziem pruskich. Tutaj występuje on zarówno jako wnikliwy i sumienny badacz i wydawca lub współwydawca źródeł i dokumentów historycznych, związanych z przeszłością naszych Ziemi Odzyskanych, jak i popularyzator tych zagadnień wśród szerokich kręgów społeczeństwa.

Poniżej podajemy zestaw pozycji prof. Karola Górskiego znajdujących się w księgozbiornie WiMBP w Olsztynie.

I. Prace o charakterze naukowym.

Akta Stanów Prus Królewskich. Wydali Karol Górski i Marian Biskup.- Toruń 1955 8°. Tom I-1479 - 1480 8° s. LXII, 606; tom II-1481 - 1492, s. XXXII, 562. /Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes 41, 43/, T. III w druku/.

Podstawę wydawnictwa stanowią protokoły /recesy/zjazdów/ przedstawicieli społeczeństwa Prus Królewskich odpowiadając sejmikom i innych dziejach Polski. Dokumenty te zachowały się w zbiorach archiwalnych Gdańska, Torunia, Bydgoszczy, Fromborka i częściowo Warszawy w językach łacińskim i polskim. Wydawnictwo zaopatrzone zostało w indeksy: rzeczowy, osób i miejscowości.

Długosz Jan: Banderia Prutenorum. Wydał Karol Górski, W-wa 1958, PWN 8^o, s. 338, ilustr.

Barwne reprodukcje 56 chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem z dokładnym opisem każdej z nich. Wydanie oparte zostało na autografie Jana Długosza z r. 1448, który „kazał sporządzić rysunki chorągwi i napisał do nich objaśnienia. Wydanie opracowane przez K. Górskiego w pięknej szacie graficznej nadającej książce charakter albumu, oprócz objaśnień zawiera obszerny wstęp omawiający losy chorągwi i dotychczasowe edycje Długoszowskiego rękopisu, a także indeksy osób i miejscowości. Książka zawiera również tekst łaciński.

Formularz Jerzego pisarza grodzkiego krakowskiego ok. 1399-1415. Wydał Karol Górski, Toruń 1950, Towarzystwo Naukowe w Toruniu 8^o, s. XXVIII, 108, 6 nlb /Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Fontes 35/. Dokument ten wydany w jęz. łacińskim rzuca pewne światło na środowisko panów krakowskich, wśród których powstał, oraz na postać królowej Jadwigi i początki panowania Władysława Jagiełły. Na końcu umieścił wydawca indeks osób i miejscowości uwzględnionych w formularzu.

Inwentarz aktów sejmikowych Prus Królewskich /1600-1764/. wydał Karol Górski - Toruń 1950, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. 8^o, s. XXXIII, 250 /Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes 34/.

Wydane w tej książce dokumenty pochodzą z Archiwum Miejskiego w Toruniu, które w swych zbiorach posiada nie tylko akta miejskie, ale i archiwalne o znaczeniu szerszym. Wobec tego, że literatura dotycząca dziejów Prus Królewskich została dotąd spisana przede wszystkim przez Niemców, wydanie tego dokumentu ma się stać, wg słów wydawcy, bodźcem dla badaczy polskich w kierunku wykorzystania mało dotąd zbadanych archiwów dawnych Prus Królewskich.

II. Prace o charakterze popularno-naukowym

Dzieje Malborka. Gdynia 1960, Wydawnictwo Morskie 8^o, s. 239 ilustr. Zawiera w ujęciu popularnym historię miasta Malborka, poczynając od czasów najdawniejszych, gdy był jeszcze małą osadą pruską, i kończąc na II wojnie światowej i ponownym ostatecznym przyłączeniu go do Polski. Książka zawiera dużo ilustracji, spis lektury i indeksy i stanowi doskonałą pozycję w szeregu prac popularno-naukowych dotyczących naszych ziem północnych, zwłaszcza że autor jest u nas jednym z najlepszych znawców dziejów Malborka i jego zamku.

Państwo Krzyżackie w Prusach - Gdańsk 1946, Instytut Bałtycki 8^o, s. 294./Prace naukowo-informacyjne. Seria: Pomorze/.

Popularnie ujęte opracowanie historii państwa krzyżackiego od czasów sprowadzenia Zakonu przez Konrada Mazowieckiego do hołdu Wielkiego Mistrza Albrechta. Na końcu podany jest wybór literatury oraz skorowidze osób i miejscowości. W tekście szereg mapek. Książka nadaje się do upowszechnienia wśród czytelników bez specjalnego przygotowania w zakresie historii.

Polska w zlewisku Bałtyku. Gdańsk 1947, Instytut Bałtycki 8^o, s. 238 Prace naukowo-informacyjne. Seria Pomorze.

Studium o podobnym do poprzedniego charakterze. Omawia warunki geograficzne ziem leżących w dorzeczu Morza Bałtyckiego i okres przedhistoryczny na tych ziemiach. Główny trzon pracy stanowią dzieje i przebieg rywalizacji o panowanie nad Bałtykiem Polski, Niemiec, Szwecji i Rosji, doprowadzone do II wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem spraw polskich. Książka podaje wykaz ważniejszych dat, wybór literatury i skorowidze. Pozycję tę można polecić czytelnikom samoukom pragnącym zdobyć pewien zasób wiedzy syntetycznej o genezie i rozwoju kwestii bałtyckiej.

Starostowie malborscy w latach 1457-1510. Pierwsze półwiecze polskiego Malborka. Toruń 1960, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 80, s.206 Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Rocznik 63. Zeszyt I/1958/.

Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce. Zbiór tekstów źródłowych, opracowany pod redakcją Karola Górskiego. Poznań 1949, Instytut Zachodni 80, s. XCV, 288./Biblioteka Tekstów Historycznych. Tom.I/

Zbiór ten jest wynikiem pracy zespołu uczestników Seminarium Historii Pomorza i krajów nadbałtyckich w Uniw.im.M.Kopernika w Toruniu. Zawiera obszerny wstęp pióra K.G. omawiający genezę Związku Pruskiego i wypadki towarzyszące wypowiedzeniu posłuszeństwa Zakonowi przez szlachtę i mieszczan pruskich i poddaniu się ich Polsce. Dokumenty podane są w oryginałach łacińskim, staropruskim i niemieckim oraz w tłumaczeniu polskim. Obszerne przepisy, a także indeksy ułatwiają korzystanie z książki, która może oddać duże usługi zarówno młodzieży szkolnej, jak i osobom nie posiadającym specjalnego przygotowania historycznego.

/ Życiorys prof. K.Górskiego opracowany został na podstawie notatki biograficznej zamieszczonej w „Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1949, t.I/.

Jan Burakowski

POZNAJMY ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

/Lekcja biblioteczna/

Uwagi metodyczne. Celem przedstawionej niżej lekcji bibliotecznej jest zapoznanie dzieci/klasy VI - VII/ z wydawnictwami encyklopedyczno-informacyjnymi czytelnicy, szczególnie ze źródłami informacji o świecie współczesnym /wiadomości geograficzne, statystyczne, życie społeczno-polityczne/. Lekcja powinna się odbywać w lokalu czytelnicy. Jeśli w czytelnicy istnieje wolny dostęp do półek z księgozbiorem, zapoznajemy dzieci /przed rozdaniem kartek/ z układem księgozbioru. Wskazane jest, by w czasie lekcji był jej uczestnikom udostępniony wolny egzemplarz „Małej encyklopedii współczesnej” lub „Słownika wyrazów obcych”, z którego by mogli korzystać w wypadku napotkania w tekstach wyrazów, których znaczenia nie znają.

Ilość kartek można w wypadku lekcji z większą grupą dzieci zwiększyć poprzez rozbitcie materiału poszczególnych kartek na drobniejsze części lub wzbogacenie treści dodatkowym materiałem z literatury pop.-naukowej. Pogadankę końcową zastąpić można sprawdzeniem przyswojenia sobie przez dzieci podstawowych wiadomości.

Czas trwania - 2 jednostki lekcyjne.

1. Pogadanka wstępna

W szkole, przy czytaniu gazet i książek, w rozmowie z kolegami lub osobami starszymi często spotykamy się z wyrazami, których znaczenia nie znamy. Często spotykamy się np. z nazwami krajów, rzek, nazwiskami.

ludzi, o których nic albo niewiele wiemy. Choćby przy rozwiązywaniu krzyżówek spotykamy się jakże często z tak trudnymi pytaniami, jak np: „Jezioro, z którego wypływa Nil” lub „minerał, z którego wytapia się aluminium”.

Aby uzyskać odpowiedź - pytamy przeważnie rodziców, lepiej zorientowanych kolegów, nauczyciela lub bibliotekarza. Ale i sami możecie łatwo na prawie każde pytanie odpowiedzieć. W naszej bibliotece znajdują się bowiem w księgozbiornym podręcznym - z którego każde z was może skorzystać - liczne informatory i encyklopedie zawierające tysiące informacji, które zadowolą nawet najbardziej dociekliwego z wasz.

Na tej lekcji nauczycie się właśnie umiejętności korzystania z tych wydawnictw. Bowiem nie jest hańbą czegoś nie wiedzieć - nawet tak mądrzy ludzie, jak profesorowie uniwersytetów i ministrowie, codziennie korzystają z encyklopedii. Hańbą jest natomiast nie wiedzieć, gdzie szukać odpowiedzi na pytanie.

Obecnie dużo się mówi o młodym państwie afrykańskim - Kongo, ludność którego walczy bohatercko o wyzwolenie z ucisku kolonialnego. Na pewno chcielibyście zdobyć o tym kraju bliższe informacje. Zobaczycie, że to bardzo łatwo i że nie jest w tym potrzebna pomoc starszych.

Wyjaśnienia wstępne

Zanim jednak przystąpicie do wyszukiwania potrzebnych informacji, wysłuchajcie uważnie wyjaśnień dotyczących 2 słów, z którymi spotkacie się na swoich kartkach:

- hasło - jest to słowo, którego znaczenia szukamy. Jeśli np. chcemy znaleźć wyjaśnienie dotyczące słowa kalambur, szukamy w „Małej encyklopedii współczesnej” hasła „kalambur”, jeśli zaś chcemy dowiedzieć się bliższych szczegółów o afrykańskim państwie Gwinea, szukamy w indeksie w wydawnictwie „Świat w przekroju” hasła „Gwinea”, które odsyła nas do strony, na której znajdują się dane o tym państwie.

Nie wszyscy zapewne wiedzą też, co znaczy słowo indeks. Otóż - indeks to alfabetyczny spis haseł, czyli wyrazów znaczeniu których znajdujemy w książce objaśnienia. Indeks ma bardzo wiele wydawnictw znajdujących się w naszym księgozbiornym podręcznym. Indeksy znajdują się zwykle na końcu książki i ułożone są zawsze w porządku alfabetycznym. Pomagają ogromnie w wyszukiwaniu interesujących nas w książce zagadnień. Indeksów nie mają oczywiście wszystkie encyklopedie i słowniki, w których układ haseł jest ściśle alfabetyczny /np. „Mała encyklopedia współczesna, Słownik wyrazów obcych/.

Jeśli które z was spotka się na swojej kartce lub książce ze słowem, znaczenia którego nie jest pewne lub nie zna, możecie skorzystać z wolnego egzemplarza Małej encyklopedii powszechnej, chętnie wam przy tym pomogę.

A teraz proszę uważnie przeczytać treść kartek, które wam rozdaję, a następnie wziąć z półki potrzebne wydawnictwo /rozdajemy kartki/.

Treść kartek

Nr 1. W „Małej encyklopedii powszechnej” znajdź hasło „Kongo Belgijskie”. Wynotuj szczegóły dotyczące: obszaru kraju, podziału na prowincje, klimatu.

Nr 2. W „Małej encyklopedii powszechnej” znajdź hasła: „Kongo - rzeka w Afryce Równikowej” oraz „Wisła - rzeka w Polsce”. Wynotuj dane dotyczące długości i szerokości obu rzek oraz wielkości ich dorzecza. Oblicz, ile razy jest Kongo dłuższe i obfitsze w wodę niż Wisła oraz ile razy większe posiada dorzecze.

Nr 3. Przygotuj się do pokazania na fizycznej mapie Afryki rzeki Kongo i krainy, przez którą ta rzeka płynie. Przygotuj się do odpowiedzi na następujące pytania: Skąd wypływa rzeka Kongo? Najważniejsze dopływy Konga? Jaki charakter pod względem geograficznym ma kraina, przez którą płynie ta rzeka? /Nizina, wyżyna, góry/. Jakie najważniejsze wodospady tworzy ta rzeka?

Nr 4. W "Atlasie świata" na str. 163 znajdź hasło: "Kongo Belgijskie". Zapisz dane dotyczące komunikacji /długość kolei, dróg żelaznych i wodnych, ważniejsze porty lotnicze, rzeczne i morskie/. Przejrzyj w "Atlasie" uważnie mapy Afryki - fizyczną i polityczną /mapy numer 26 i 27/. Zastanów się, jakimi środkami lokomocji podróżują przede wszystkim mieszkańcy Konga?

Nr 5. W książce Józefa Staszewskiego pod tytułem: "Słownik geograficzny" znajdź hasło "Kongo". Zapisz notatkę od początku do słów "...której starożytni nigdy nie widzieli".

Nr 6. W książce "Naokoło świata" znajdź indeks na końcu książki. W indeksie znajdź hasło "Kongo Belgijskie". Wynotuj najważniejsze wiadomości dotyczące historii kraju.

Nr 7. W książce "Naokoło świata" znajdź indeks na końcu książki. W indeksie znajdź hasło: "Kongo Belgijskie". Wynotuj najważniejsze wiadomości dotyczące ludności kraju.

Nr 8. W książce "Świat w przekroju" znajdź w spisie treści na początku książki hasło: "Kongo Belgijskie". Z rozdziału "Gospodarka narodowa" - z fragmentu od słów: "Kongo jest krajem bogatym także pod względem produkcji rolnej" od słów: "Bilans handlowy Konga jest dodatni!/" Wynotuj dane dotyczące bogactw rolnych i leśnych Konga.

Nr 9. W książce: "Świat w przekroju" znajdź w spisie treści na początku książki hasło: "Kongo Belgijskie". Z rozdziału "Gospodarka narodowa" /z fragmentu od słów: "Kongo jest krajem niezmiernie bogatym w zasoby mineralne" do słów "...najpotężniejszą finansowo-przemysłową grupą Belgii "Société Générale de Belgique"/ wynotuj dane dotyczące bogactw mineralnych kraju.

Nr 10. Z notatki zamieszczonej w n-rze 12/s.19/ pisma "Poznaj Świat" z r. 1960 wypisz dane dotyczące produkcji diamentów w Kasai.

Uwagi końcowe

Widzicie, ile ciekawych rzeczy o Kongo dowiedzieliście się z książek, które przed wami leżą. Z książek tych i innych, które znajdują się w księgozbiornie podręcznym możecie się dowiedzieć o wszystkich dosłownie zagadnieniach, które was interesują lub mogą zainteresować. A teraz krótko przypomnę wam o czym z wydawnictw, które macie przed sobą, można się dowiedzieć:

"Mała encyklopedia powszechna" zawiera informacje ze wszystkich dziedzin - bardzo krótkie i rzeczowe. Gdy o jakimś zagadnieniu chcemy zdobyć informacje bardziej szczegółowe, musimy sięgnąć do wydawnictw zajmujących się tylko pewnymi wybranymi zagadnieniami. Jeśli chodzi o wiedzę o świecie współczesnym, to jest informacja dotyczące wydarzeń z lat ostatnich w poszczególnych krajach, danych dotyczących ich produkcji przemysłowej, rolnictwa itd, to tu niezastąpione jest wydawnictwo "Świat w przekroju". Dużo wiadomości z tego samego zakresu dostarcza także informator geograficzny "Naokoło świata", zawierający także wszystkie najważniejsze informacje dotyczące geografii fizycznej, czyli ukształtowania ziemi, np. wielkość mórz i lądów, długość rzek, wysokość gór itd.

Informacje dotyczące geografii fizycznej świata znajdziemy także w części opisowej do „Atlasu świata”. Gdy chcemy dowiedzieć się, jakie jest źródło pochodzenia nazwy geograficznej, jaki autor po raz pierwszy pisze o danym kraju, rzece czy mieście - sięgamy do „Słownika geograficznego” Józefa Staszewskiego. Dużo ciekawych informacji z dziedziny geografii i wiedzy o świecie współczesnym znajdziemy także m.in. w pismach: „Poznaj Świat”, i „Wiedza i Życie”.

Zofia Sekut
Instruktor PiMBP
w Pasłęku

KILKA SŁÓW O PRACY BIBLIOTEKARSKIEJ P. JADWIGI MAŃKOWEJ

Wszelkie pożegnania i rozstania budzą w nas zawsze wiele refleksji i wspomnień. Mimo że fakt czyjegoś odejścia jest sam w sobie przykry, przyjemnie jest, jeśli wspomnienia pozostają dobre i miłe. Tak jest właśnie w tym wypadku związanym z odejściem na emeryturę Kol. Jadwigi Mańko - kierowniczkii PiMBP w Pasłęku.

Jej postać znana jest wśród licznego grona bibliotekarzy, ale przypomnijmy kilka faktów z Jej pracy bibliotekarskiej.

Kol. J. Mańko z bibliotekarstwem zetknęła się w r. 1949. W tym to roku, jako nauczycielka, została skierowana na kurs bibliotekarski w Olsztynie, po którym z entuzjazmem przystąpiła do organizowania Gminnej Biblioteki w Żabim Rogu w pow. Morąg. Po wielu zabiegach i staraniach odbyło się wkrótce uroczyste otwarcie tej Biblioteki połączone z dużą wystawą książek. W Bibliotece w Żabim Rogu J. Mańko zdobyła pierwsze doświadczenia w pracy z czytelnikiem i pierwsze osiągnięcia, a co za tym idzie - uznanie władz. Uśmiech i podziękowanie czytelnika były dla Niej zawsze najmiłszą zapłatą.

Wkrótce Jadwiga Mańko została przeniesiona na stanowisko kierownika Miejskiej Biblioteki w Morągu, gdzie pracowała do połowy 1951 r. Potem warunki rodzinne zmuszają Ją przenieść się do Pasłęka. W Pasłęku pracuje początkowo jako instruktor Bibl. Miejskiej, a następnie jako : kierownik, MBP, kierownik gromadzenia i udostępnienia PiMBP i od 1956 r. kierownik PiMBP.

W pracy na każdym stanowisku wykazywała się zawsze wielką sumiennością, obowiązkowością i przywiązaniem. Bo czymże innym, jeśli nie przywiązaniem, wytłumaczyć fakt, że spędzała w Bibliotece nieraz wiele czasu poza godzinami pracy, pomagając w urządzaniu wystaw książek, organizując pracę z czytelnikiem, pomagając czytelnikom w wykonywaniu różnych prac związanych z wszelkimi konkursami itp. Najlepiej o jej pracy świadczą liczne nagrody, jakie otrzymywała PiMBP zawdzięczając to przede wszystkim kol. J. Mańko.

Nie sposób nie wspomnieć tu o wielkim wysiłku, jaki włożyła w wykonanie zadań współzawodnictwa bibliotek w r. 1959/60, a zadania te - to przede wszystkim stworzenie lepszych warunków dla rozwoju czytelnictwa przez polepszenie warunków lokalowych, zwiększenie liczby czytelników, zwiększenie liczby punktów bibliotecznych i in.

Wysiłek p. Mańkowej dał pozytywne rezultaty. Uzyskanie i wyposażenie 7 czytelni, założenie 5 nowych punktów bibliotecznych, ożywienie pracy w starych punktach, wzrost o 500 liczby czytelników - to tylko niektóre z wyników, jakie PiMBP w Pasłęku zawdzięcza w dużej mierze swojej kierownicze. Absorbowała Ją niemal każda praca w bibliotece, mimo że niektóre z tych prac nie należały do jej obowiązków. O tym,

jak udekorować czytelnię, by było w niej miło i estetycznie, jak urządzić wystawę, jak zwerbować więcej czytelników, skąd wziąć więcej pieniędzy na zakup książek myślała często w domu i niemal w każdej wolnej chwili. Swą wzorową postawą zdobyła sobie uznanie i szacunek władz nie tylko powiatowych, ale i wojewódzkich, o czym świadczy specjalny list Wydziału Kultury Woj. Rady Narodowej i nagroda w sumie 2000 zł. Ogromny wkład pracy w ciągu minionych 11 lat w upowszechnienie dobrej książki oraz w organizowanie pracy kulturalno-oświatowej i osiągnięcia na tym polu stawiają kol. J. Mańko w szeregach zasłużonych pracowników kultury naszego województwa.

KOL. JANINA CYWIŃSKA

Jedną z najstarszych stażem pracy bibliotekarek naszego województwa jest kol. Janina Cywińska z Olsztyna.

Przed wojną kol. Cywińska pracowała jako nauczycielka w Wilnie, ale gdy po wyzwoleniu osiedliła się w naszym mieście, nie wróciła już do szkoły. Rodząca się w tym okresie sieć bibliotek powszechnych, rozmach szeroko zakrojonej akcji tworzenia czegoś prawie z niczego pobudziły wyobraźnię kol. Janiny i zachęciły do pracy w bibliotekarstwie. Prawdopodobnie zresztą odziedziczyła „żyłkę” bibliotekarską „po kądzieli”, bo matka Jej - p. Zofia Wiskont - też była bibliotekarką: organizatorką i wieloletnią kierowniczką Biblioteki Pedagogicznej w Wilnie.

Kol. Cywińska rozpoczęła więc pracę 15 X 1946 r. w Samodzielnym Referacie Bibliotek Olsztyńskiego Okręgu Szkolnego i wszystkie nasze „nestorki” i nasi „nestorzy” dobrze ją i Jej pracę pamiętają z tego trudnego, ale ciekawego okresu. Jeszcze dziś kol. Janina jest żywą kroniką tamtych czasów i gdyby ktoś potrafił ją skłonić do napisania wspomnień, byłyby one na pewno interesującym materiałem do historii bibliotek naszego regionu.

W czerwcu 1950 r. przechodzi kol. Cywińska na stanowisko zastępcy kierownika Miejskiej Biblioteki Publicznej, a od chwili połączenia Biblioteki Miejskiej z Wojewódzką, tj. od 1955 r., pełni obowiązki kierownika Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów w połączonej placówce. W ciągu tych 11 lat księgozbiór powiększył się o 90.000 tomów, a każda z tych książek przeszła przez pracowite ręce p. Janiny. Biblioteka była i jest zawsze Jej drugim domem, a wszystko, co się w niej dzieje, żywo ją przejmuje. Wiele młodszych koleżanek, które zaczynały pracę pod kierunkiem p. Cywińskiej, jest w tej chwili od dawna już doświadczonymi bibliotekarkami. Niektóre wprawdzie przeszły do innych zawodów lub wyjechały do innych miast, ale przy różnych okazjach zachodzą do Biblioteki, aby opowiedzieć o sobie i dowiedzieć się, co słychać w Bibliotece.

Pani Cywińska nie stroni też od pracy społecznej. Od 1956 roku aż do ostatnich wyborów była mężem zaufania grupy związkowej WiMBP, a w ostatniej kadencji rad narodowych była bardzo czynnym członkiem Komisji Kultury i Oświaty PMRN.

W roku 1958 kol. Cywińska za swoją pracę nad krzewieniem czytelnictwa została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Koledzy

Zofia Zymlerowa
Kierownik PiMBP
w Morażu

WSPOMNIENIA BIBLIOTEKARKI

/praca nagrodzona w Konkursie na wspomnienie bibliotekarza
woj. olsztyńskiego/

Wyprawa do Myślic. Jak zostałam bibliotekarką.
Nowe zadania. Czy potrafię być kierowniczką.
Druzgocąca ocena dra Majewskiego. Różne
naiwne marzenia. Pierwsza hospitacja pracy
biblioteki gromadzkiej. Nowe kłopoty. Praca
przynosi efekty.

Wróciłam dziś z terenu zziębnięta i ogromnie zmęczona. Z prawdziwą przyjemnością zagłębiłam się w miękkim fotelu ustawionym w moim przytulnym pokoiku przy rozgrzanym piecu /jak to dobrze, że napaliłam przed wyjazdem, z samego rana/. Zasadniczo lubię jeździć w teren, ale na myśl o wyjeździe do Myślic ogarnia mnie zwykle uczucie bardzo zbliżone do przerażenia i głębokiej niechęci. Co za trudny zespół w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Myślicach. Nie mogę się wprost pogodzić z tym, jak tamtejsza władza traktuje obecność biblioteki na swoim terenie. Dosłownie jak przysłowiowe „piąte koło u wozu”.

Na wspomnienie mojej „burzliwej” rozmowy z sekretarzem Prezydium wstrząsnął mną dreszcz. No bo jakże? Minęło okrągłe trzy lata od chwili, gdy bibliotekarka w Myślicach wysłała sześćdziesiąt książek do oprawy i do tej pory, mimo prośb, przypomnień i nalegań, nie został opłacony rachunek za oprawę, a pieniądze na ten cel przeznaczone w budżecie biblioteki przepadają z roku na rok.

Trzy lata - to stanowczo dość. Nawet i moja cierpliwość, która jest podobno wielka, wyczerpała się. Bardzo wojowniczo nastrojona, zdecydowana „na wszystko”, pojechałam do Myślic.

Na szczęście całe Prezydium zastałam w komplecie. Dyplomatycznie, kołując zręcznie, zaczęłam z nimi grzecznie rozmawiać, ale widząc, że chcą mnie zbyć byle czym, poważnie i stanowczo przystąpiłam do rzeczy.

- Jak to będzie z tym rachunkiem za oprawę książek, panie sekretarzu? Czy będzie pan czekał, aż książki przepadną? Czyż ich nie szkoda?

- Zapłaci się, zapłaci. Czy to takie pilne? Tyle jest ważniejszych spraw, a pani tak się trzęsie nad tą swoją biblioteką - odparł sekretarz składając papiery rozłożone na poplamionym, zasypianym niechlujnie popiołem z papierosów, biurku.

Zatkało mnie.

- Ja się trzęsę nad swoją biblioteką? - kładąc nacisk na słowie „swoją” zawołałam. - Czyja to jest biblioteka? Nie wasza? Nie gromadzka?

Z trudnością hamowałam rozdrażnienie.

- Jaka tam ona nasza? Chętnie ją pani oddam i to darmo - zaśmiał się rubasznie.

Zacząłam mu tłumaczyć, że ambicją gromady powinno być posiadanie wzorowej biblioteki, czytelnicy wyposażonej w konieczny sprzęt, rozwiniętej szeroko sieci bibliotecznej. Ambicją Gromadzkiej Rady powinien być wysoki procent czytelników, ożywiona działalność zespołów czytelniczych i samokształceniowych... Ale widząc, że na ustach sekretarza pojawia się

niewielki ironiczny uśmiech - zamilkłam dotknięta do żywego. Rzeczywiście, próżny trud. On i tak nie pojmie tego, co się do niego mówi. Zażądałam widzenia się z przewodniczącym.

Był obecny. Gdy skończył przydługą, jak na moje podrażnione nerwy, rozmowę telefoniczną, weszłam do jego pokoju. Z kurtuazją, wprost niebywałą na wsi, wskazał mi krzesło. Wysłuchał mnie cierpliwie, nie przerywając ani jednym słowem. Kiwał tylko lekko głową i spoglądał znudzonego wzrokiem na padający za oknem śnieg.

- O czym on myśli? - zastanawiałam się.

Już zaczynałam wątpić, czy on mnie w ogóle słucha. Spróbowałam ostatniego chwytu jeszcze.

- Pan, panie przewodniczący, ma przecież doskonałą opinię w powiecie jako człowiek wysoce kulturalny, doskonały gospodarz, dbający o interesy swojej gromady. Zapewne i losy biblioteki i jej praca obchodzą pana bardzo. Przyjechałam tutaj, nie wątpiąc ani przez moment, że pan mnie z kwitkiem nie odprawi, a załatwi wszystko dobrze. Po twarzy przewodniczącego, w miarę, jak mówiłam przelatywać, poczęły jakieś błyski. Dostrzegłam zainteresowanie.

- Wzięłam go „pod włos”. Złapał się - myślałam, śledząc zmiany zachodzące w jego twarzy.

Nie zawiódłam się. Poszedł razem ze mną do sekretarza, sprawdził stan konta bankowego i przyrzekł najsolenniejszemu, że zaraz jutro zostanie dokonany przelew i nie zapłacony rachunek, przyczyna naszego nieporozumienia, zlikwidowany. Ale ja nie zadowoliliłam się obietnicą. Wszak miałam już doświadczenie. Poprosiłam sekretarza o blankiet przelewowy i zaraz własnoręcznie wypełniłam go, i, podpisany przez przewodniczącego, zabrałam do Morąga.

- Ależ z pani energiczna osóbką - rzekł do mnie przewodniczący na pożegnanie.

Przymknęłam oczy z głębokim westchnieniem. Wygodniejszemu usadowiłam się w fotelu.

*

*

*

Energiczna! - Ależ gdzie tam. Trzeba było zobaczyć moją energię przed kilkoma laty, gdy rozpoczynałam pracę w bibliotece. Kierowniczką była wtedy pani Wanda Hebda, młoda sympatyczna osoba, założycielka i organizatorka Biblioteki Powiatowej w Morągu. Opowiadała mi, jak powstała biblioteka, z jakimi trudnościami musiała się borykać. Był to rok 1946. Lokal upatrzony na bibliotekę nie miał okien ani drzwi, brakło podłogi i światła elektrycznego. Wewnątrz widniały całe sterty śmieci i nawozu, który pani Wanda własnoręcznie wyrzucała przez otwory okienne wprost na zawaloną gruzami ulicę. A później, po wstawieniu okien i drzwi oraz ułożeniu podłogi, wniesiono pierwszy regał i pierwszych 240 książek - dar Wydziału Powiatowego. Inwentaryzacja księgozbioru dokonywana była przy mdłym blasku świecy, a później przy lampie naftowej. Dopiero po upływie roku błysnęły lampy elektryczne.

Co do mnie, to zawsze marzyłam, by pracować w bibliotece. Jeszcze jako uczennica w gimnazjum często zostawałam po lekcjach w bibliotece szkolnej i pomagałam nauczycielce przy wydawaniu książek. Gdy przyjechałam do Morąga i zobaczyłam sztyl biblioteki powiatowej, serce zabiło mi gwałtowniej jakby w przeczuciu, że z biblioteką - tą właśnie biblioteką - związane zostaną moje losy. Patrzyłam w sztyl jak urzęczona. W kilka minut później byłam już w środku...

Pamiętam doskonale ów pierwszy dzień mojej pracy w wymarzonej placówce... Kazano mi na początek studiować tablice klasyfikacji dziecięcej. Zupełna chińszczyzna. Ale pełna dobrych chęci pilnie je wertowałam. Po godzinie, może dwóch, wyrecytowałam zdumionej kierownicze wszystkie działy i poddziały na pamięć.

Następnie polecono mi inwentaryzować stos ułożonych alfabetycznie książek. Szło mi zupełnie nieźle. Ale potknęłam się o karty katalogowe. Ten mój druczek, biedny druczek bibliotekarski. Litery trochę niezgrabne, w miarę pisania coraz większe... Kierowniczką biblioteki obejrzała, je, zrobiła kilka uwag i wreszcie z uśmiechem, który dodał mi wiele otuchy i wiary we własne siły, powiedziała:

- Będzie z pani bibliotekarz.

Nazajutrz przystąpiłam do wypożyczania książek. Miałam ogromną treść. Nie mogłam wyjść z podziwu, dlaczego kierowniczką tak szybko odszukiwała kartę czytelnika, rzuciwszy tylko okiem na kartę wypożyczonej książki. Doszłam wreszcie do tego, że na tejże karcie wypisany był numer czytelnika. O tym mi nikt nie powiedział, widocznie pani Wanda zapomniała, a ja pytać przez głupią ambicję nie chciałam.

Znałam wiele książek, ale o tym, co zawierał księgozbiór biblioteki, nie miałam pojęcia. Nie znałam też czytelników ani ich upodobań. W wypiekach, drżącymi dłońmi podawałam im, co mi się pod rękę nawinęło. Po zakończonym dniu byłam zupełnie wyczerpana. Mimo to praca podobała mi się ogromnie.

I tak płynęły dni jeden podobny do drugiego. Jak dwie krople wody. Rano statystyka, później opracowywanie księgozbioru, po południu wypożyczanie. Nie było wówczas bibliotek gromadzkich, wegetowało kilka punktów bibliotecznych, o których znaczeniu i pracy nie miałam jeszcze pojęcia. Nad sobą miałam kierownika, który o wszystkim myślał, o wszystkim decydował, kierował pracą, a ja byłam szczęśliwa, że mam wokół siebie książki, które tak bardzo od najmłodszych lat lubiłam, że mogę je inwentaryzować i katalogować, przekładać dowolnie z miejsca na miejsce, okładać w papier, wypożyczać. Życzyłam sobie w naiwność ducha, aby tak trwało wiecznie, ponieważ nareszcie znalazłam się na właściwym miejscu i żadnych zmian nie pragnęłam.

Ale cóż. Życie przynosi ciągle zmiany, zwłaszcza gdy człowiek najmniej się tego spodziewa, a sytuacja układa się dla niego pomyślnie.

Jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość, że na terenie Morąga ma powstać wypożyczalnia miejska, że będzie tam zatrudniony nowy pracownik, do którego przejdą wszyscy czytelnicy. Ja miałam pozostać w bibliotece powiatowej. Ogarnęła mnie prawdziwa rozpacz - a z nią żal. Jak to? Nie będę już codziennie wypożyczała książek czytelnikom?

Nie do mnie więc będą się zwracali czytelnicy, których tak dobrze poznałam i polubiłam, z żądaniem podania tej czy innej książki? Cóż więc będę robiła? Jakiż będzie sens i cel mojej pracy? Nie mogłam jakoś dopatrzeć się roli biblioteki powiatowej w najbliższej przyszłości.

- Niech się pani nie martwi - mówiła do mnie uśmiechnięta kierowniczką - weźmiemy się teraz do naszej właściwej roboty. Zobaczy pani, pracy nie braknie.-

Wierzyłam jej, bo miałam do niej zaufanie, ale mimo wszystko jakoś całokształtu naszej pracy nie dostrzegłam. Zobaczyłam jednak wkrótce...

Uśmiechnęłam się na wspomnienie tego, co później nastąpiło. Organizowanie trzech pierwszych bibliotek gminnych i trzydziestu pięciu punktów bibliotecznych zaabsorbowało mnie bez reszty. Gorączkowa praca nad przysposobieniem książek dla punktów bibliotecznych tak pochłaniała moją uwagę, że szybko zapomniałam o czytelnikach miejskich. W perspektywie miałam już innych czytelników, wiejskich, i o nich tylko myślałam, wybierając książki z półek.

I tempo, tempo. Ażeby powiat morąski pierwszy zameldował w Olsztynie o całkowitym wykonaniu polecenia zorganizowania bibliotek gromadzkich i punktów bibliotecznych.

Całe dni mijały na wybieraniu książek, okładaniu ich w czysty papier i naklejananiu sygnatur, które u nas dopiero zaczynały wchodzić

w modę. A później... później po zapakowaniu trzydziestu pięciu kompletów książek w wielkie paki, pozostałe na półkach książki układałam według działów klasyfikacji dziesiętnej.

Pamiętam, jakby to było dziś, te stosy książek, które w pocie czoła przekładałam z miejsca na miejsce segregując je działowo. Podeszła wtedy do mnie kierowniczką, również zmęczona jak i ja i zapytała:

- Pani Zosieńko, roboty nie brak, prawda?

- Zupełnie sobie nie wyobrażałam, kiedy mogłabym obsługiwać czytelników. Jak to dobrze, że ich nie ma - odparłam szczerze.

- A widzi pani.-

Tak, i bez czytelników roboty było mnóstwo. A do tego, ile razy kierowniczką pojechała do Olsztyna na odprawę, tyle razy powracała obarczona taką sumą zleceń i poleceń, że za głowę się brałam.

Znów się uśmiecham. Pod tym względem nic się przynajmniej nie zmieniło. I dziś tak jest, że każdy nasz wyjazd do Olsztyna uwieńczony jest nową pracą...

Z panią Wandą Hebda nie pracowałam długo. Pewnego dnia otrzymała proppzycję przejścia do Samodzielnego Referatu Bibliotek w Olsztynie. Po godzinnej zaledwie dyskusji ze mną zdecydowała o swoim, a zarazem po moim losie. Jej przejście do Olsztyna zostało postanowione. Pani Wanda orzekła, że dość już jestem przeszkolona, że poznałam już tajemnice wiedzy bibliotekarskiej, by zająć jej miejsce.

Pamiętam to swoje okropne przerażenie i paniczny wprost lęk, a zarazem i ciekawość. Przerażenie i lęk, bo byłam przekonana, że pracować potrafię ambitnie i dobrze, ale pod kierunkiem, a ciekawość? Ciekawa byłam bardzo, jak też będę wyglądała jako kierownik placówki i, co jest ważniejsze, jak też ta placówka pod moim kierownictwem będzie się rozwijała? Zapaliłam się do myśli pozostania kierowniczką, chciałam tego, może mi to trochę imponowało? Ale bałam się jednocześnie. A może nie podołam? A może się ośmieszę?

I stało się. Pewnego dnia pozostałam sama w dużym pokoju bibliotecznym, za biurkiem kierowniczką, zdana wyłącznie na własne siły i własną pomysłowość. Czułam się zdenerwowana, roztrzęsiona. Oblewałam się rumieńcem za każdym szelestem przy drzwiach wejściowych. Bałam się interesantów, bałam się telefonu, bałam się samej siebie.

Gdy tak siedziałam bez ruchu przy biurku zapatrzona w okno, ktoś energicznie zapukał do drzwi. Wszystkie krew spłynęła mi z twarzy, poczułam chłód na policzkach. Zanim zdążyłam oprzytomnieć i wyszeptać "proszę" - otworzyły się drzwi i wszedł wysoki mężczyzna w długim letnim płaszczu, z żółtą teczką pod pachą.

- Czy zastałam kierownika biblioteki? - zapytał

W pierwszym momencie zupełnie zapomniałam, że jestem sama. Chciałam poprosić panią Wandę. Rozejrzałam się. Stwierdziwszy, że jestem sama, uprzytomniałam sobie fakt swego awansu. Głosem nieco schrypniętym powiedziałam:

- Jestem

Myśląc o dawniejszej tremie kiwam z pobłażaniem głową. Teraz to wiem, co z takim "fantem" zrobić, ale wtedy? Wtedy chciałam zapaść się pod ziemię. Nie pamiętam już, o co chodziło temu panu i z czym przyszedł do biblioteki. Ale dokładnie przypominam sobie, że po jego wyjaśnieniu byłam cała mokra, jak bym wyszła z kąpieli. Dziś sama sobie wydaje się śmieszna, ale dopóki człowiek nie otrzaska się ze swym stanowiskiem i nie nabierze rutyny, czuje się niezręcznie i śmiesznie.

Silnie jeszcze przeżyłam pierwszą wizytację, która nastąpiła wkrótce po odejściu pani Wandy do Olsztyna. Bibliotekę odwiedził wizytator - dr Jan Majewski. Niski, ruchliwy człowieczek o szerokich ustach i świdrujących oczkach, zrobił na mnie przykre wrażenie. Z Olsztyna przyjechał samochodem. Do biblioteki wszedł z werwą i życiem, przerażając mnie.

Zaczął wypytywać mnie o pracę biblioteki powiatowej, o księgozbiór, jego opracowanie, o fundusze. Wszystko to wiedziałam i dawałam mniej lub bardziej wyczerpujące odpowiedzi. Ale gdy wizytujący zaczepił o gminne biblioteki i punkty biblioteczne - wysiadka. Wiedziałam, że istnieją trzy gminne biblioteki i trzydzieści pięć punktów bibliotecznych, przecież sama je organizowałam pod okiem pani Wandy, ale jak one pracują i jak się do nich dojeżdża, nie miałam najmniejszego pojęcia.

Rozpętała się burza. Dr Majewski krzyczał na mnie, wymachiwał ręką, ocierał co chwila wilgotnymusta wierzchem dłoni. Powiedziała, że nie nadaję się do pracy w bibliotece, że nie dbam o teren, że jestem wygodna siedząc tylko za biurkiem, nie ruszając się dalej, Mówił tak szybko i tak potoczyscie, że nie mogłam słowa wtrącić w swej obronie. Widząc wreszcie mą zmartwioną twarz /i bardzo chyba wyleknioną/, zlągodniał nieco, ucichł i już zupełnie spokojnie wymógł na mnie przyrzeczenie, że zacznę jeździć w teren i otaczać serdeczną opieką podległe bibliotece placówki. Wystarczy tylko, jego zdaniem, poprosić Prezydium o samochód i wyjazd gotowy. Tylko trochę inicjatywy i dobrych chęci - a wszystko będzie dobrze. Łyknąwszy sporo proszków od bólu głowy i wypaliwszy mnóstwo papierosów, wyjechał.

A ja? Ja pozostałam z bolełą głową, z wypiekami na twarzy, z zupełną pustką pod czaszką. Czułam się zrugana, zbesztana, złamana, skrytykowana, ale nie byłam zniechęcona do dalszej pracy. Wprost przeciwnie. Zacisnęłam mocno pięści i zęby z postanowieniem pokazania panu wizytatorowi, że wszystkie zauważone błędy i niedociągnięcia powstały tylko dla tego, że nie wiedziałam dokładnie, co do mnie należy i jakie są moje kompetencje.

W myśl wskazań doktora Majewskiego postanowiłam sobie solennie często jeździć do placówek sobie podległych i zwracać baczna uwagę na ich pracę.

Zorientowawszy się w trasie, pełna najlepszych chęci poszłam do Prezydium z prośbą o samochód. O jakże byłam naiwna - dopiero teraz zdaję sobie sprawę z tego. Odprawiono mnie z kwitkiem dziwiąc się, że bibliotekarce mogła przyjść do głowy podobnie szalona myśl. Samochód? A pociągiem nie łaska? A autobus od czego? Ładnie byłoby, aby samochód gnać w teren specjalnie dla bibliotekarki. Tyle jest ważnych spraw, a tu taki wyskok ze strony biblioteki.

Nowa porażka... Naturalnie, przyznałam im w zupełności rację, ale tylko dopóty, dopóki nie zrozumiałam, że sprawy kultury również są ważne jak i wszystkie inne, a może nawet ważniejsze.

Wracałam z Prezydium zupełnie przybita, zmiażdżona, upokorzona. A wszystkiemu winien był dr Majewski. Dlaczego mi o samochodzie wspomniał? Postanowiłam, że będę się starała sama sobie we wszystkim radzić, nie zwracać się nigdy do Prezydium o pomoc.

Zdecydowałam się, tedy jechać pociągiem. Na pierwszy ogień wybrałam Słonecznik. Trochę mi było nijako, serce ogarniał niepokój. Jak ja też sobie poradzę? Waszak to moja pierwsza podróż służbowa do biblioteki niższego "szczebla". Przez całą drogę układałam sobie pytania, które będę stawiała bibliotekarzowi, a w chwili gdy stanęłam przed drzwiami biblioteki - zapomniałam wszystko i poczułam dziwny zamęt w głowie. Drżąc nerwowo, ale nadrabiając pewną siebie miną wchodziłam do biblioteki. Zapytałam o listzbę czytelników, o księgę inwentarzową, ale sama czułam, że pytania stawiam jakoś niezręcznie, nieśmiało. Całe szczęście, że bibliotekarz, który był jednocześnie i nauczycielem, otrząsał się już z różnego rodzaju "wizytami" z powiatu, rozmawiał ze mną swobodnie. Opowiadał mi żywo o bibliotece i jej pracy, pokazywał kartoteki, statystykę, mówił o swych trudnościach i przeszkodach w pracy, a ja z wolna ochłonęłam, uspokoiłam się i nawet dość rzeczowo i przytomnie z nim rozmawiałam. Zdobyłam się nawet na to, by mu, co prawda tylko ustnie, dać pewne wskazówki i zlecenia.

Po tej pierwszej wizycie następne poszły mi już łatwiej. No, cóż? Człowiek nabiera rutyny. Dziś wyjazd do biblioteki czy do punktu bibliotecznego nie sprawia mi już żadnej trudności, nie czuję tremy.

Biblioteka powiatowa zaczęła się rozszerzać, napływały nowe książki. Powstawały dalsze biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne. Nauczyłam się zupełnie znośnie dawać sobie radę. Poznałam teren, wiem, jaką rolę powinny spełniać placówki biblioteczne. Nauczyłam się przyjmować i zwalniać pracowników, szkolić ich i egzekwować wiadomości. Już nawet z miejscowymi władzami dochodziłam do porozumienia. I życie płynęłoby zupełnie znośnie, gdyby nie nowy grom, godzący w moją względnie spokojną egzystencję i bytowanie. Tym gromem było ogłoszenie współzawodnictwa bibliotek.

Ponieważ personel biblioteki powiatowej w Morągu zaliczałam raczej do słabego personelu, a powiat morąski mimo to nie włókł się w ogonie w skali wojewódzkiej, przeto początkowo nie miałam ambicji, by przegonić powiaty wysuwające się zdecydowanie na czoło, ale nie chciałam w żadnym wypadku pozwolić, by powiaty słabsze wyprzedziły mnie, pozostawiając daleko w tyle. Ale po zorientowaniu się w sytuacji ogólnej doszłam do wniosku, że trochę ambicji, trochę wzmożonej pracy i kto wie? Może powiat mój wypłynie? Zakasałam rękawy zabierając się do pracy.

Gdy robota ruszyła, pędziliśmy do przodu, jak kamień strącony z góry. Aby dalej, aby szybciej, aby bliżej czołówki. Ileż to nocy przepędzonych na twardych deskach stołu lub podłogi biblioteki gromadzkiej, ile niedziel strawionych w terenie, ile przerzuconych książek i wypisanych kart katalogowych - całe stosy. Chwilami upadaliśmy ze znużenia, nerwy napięte do granic wytrzymałości. Każdy komunikat z „frontu” przysyłany przez bibliotekę wojewódzką czytaliśmy z zapartym oddechem. Morąg się wysuwa, Morąg na czele, Morąg się jeszcze trzyma. Biskupiec dogania. Kto pierwszy? Nie dać się, nie dać się, wytrzymać.

I udało się. Morąg zajął całkiem niezłą lokatę.

To nasze zwycięstwo dodało mi wiary we własne siły, umocniło świadomość, że gdy chcę, to potrafię i ja coś zdziałać, że i moja inicjatywa jest cokolwiek znacząca, że i moja praca przydać się może.

Tematyka seminarium była b. ciekawa, tym bardziej dziwi więc absencja szeregu bibliotekarzy, którzy zobowiązani byli do udziału w zajęciach. A więc np. nie widzieliśmy nikogo z Węgorzewa, brak było obu instruktorów z Braniewa, a także instruktorów z Działdowa i Nowego Miasta.

Jan Burakowski

CENNA POMOC DLA BIBLIOTEK

Wszystkie biblioteki naszego województwa otrzymały ostatnio cenną pomoc do pracy z czytelnikiem. Jest to afisz zatytułowany "Czytajmy poprawnie nazwiska pisarzy obcych". Estetyczny, niewielki afisz wydrukowany na kartonie w 2 kolorach pomoże bibliotekarzom nauczyć czytelników poprawnej wymowy 130 nazwisk najbardziej znanych pisarzy obcych, wymowa nazwisk których nie jest zgodna z ich pisownią /nauczą się także niektórzy bibliotekarze.../

Dużą pomocą dla bibliotekarzy i czytelników będzie też na pewno ścienny indeks do katalogów rzeczowych bibliotek gromadzkich. Indeks zawierać będzie ok. 200 haseł rzeczowych odsyłających czytelnika do odpowiednich działów katalogu rzeczowego. A więc czytelnicy, chcący samodzielnie znaleźć książki np. o morzu, astronautyce, samochodach czy dziejach regionu, nie będą mieli już wątpliwości, gdzie ich szukać. Afisz także wydrukowany w 2 kolorach na kartonie rozesłany zostanie do bibliotek w najbliższym czasie.

Jan Burakowski

NOWY LOKAL BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ W LUBAWIE

Miejska Biblioteka w Lubawie otrzymała ostatnio nowy lokal. Są to dwa pokoje o wyjątkowo miłym, wesołym i przytulnym wyglądzie. Na wrażenie to składają się: wnętrza kolorowe, lecz utrzymane w tonie łagodnym, pastelowym, wygodne nieduże meble z jasno politurowanego drewna, no i wzorowa czystość. Czytelnia, zaopatrzona w czasopisma, księgozbiór podręczny i gry świetlicowe, będzie na pewno cieszyła się wielką sympatią mieszkańców Lubawy.

W urządzenie tego lokalu, zaprojektowanie odpowiednich mebli /a warto zobaczyć choćby ładną i pakowną dwustronną szafkę katalogową/ włożono dużo starań i inwencji. Trud ten sownie się jednak opłaci.

Warto na tym miejscu podkreślić bardzo życzliwy stosunek do Biblioteki miejscowych władz. Prezydium, mimo dużych trudności lokalowych, wystarało się o lokal, na jego urządzenie zaś i zakup mebli przyznano znaczne fundusze. Odpowiedzialni pracownicy Prezydium odwiedzają często osobiście Bibliotekę, interesują się jej pracą i pomagają przezwyciężać trudności.

Stanisława Badowska

Gromadzka Biblioteka w Lipinkach /etat, ok. 3 tys. vol., na koniec roku 183 czytelników - bez punktów/ od dawna skarży się na brak odpowiedniego lokalu. Rzeczywiście warunki lokalowe tej biblioteki urągają wszelkim normom, a Gromadzka Rada niestety - mimo wielu próśb ze strony biblioteki - oraz PiMBP w Nowym Mieście - sprawę tę ignoruje. Biblioteka zajmuje mały pokój, w którym nie starczy miejsca nawet na księgozbiór, część trzeba było umieścić w szafach na korytarzu. Lokal Rady Gromadzkiej, w którym mieści się biblioteka, posiada prócz tego 3 izby. W dwóch urzęduje 4 pracowników GRN, trzecia zaś jest wykorzystywana jedynie raz na miesiąc w okresie jesienno-zimowym za zebranie. Wydaje się to marnotrawstwem, jednak przewodniczący GRN nie chce zrezygnować z tego „reprezentatywnego” pokoju, wykorzystywanego mniej więcej 6 razy do roku - ba, nie chciał nawet zgodzić się na umieszczenie tam części księgozbioru, który wobec tego musiano pozostawić na korytarzu. A tymczasem jedynie przekazanie bibliotece również tego pokoju /znajdującego się w jej bezpośrednim sąsiedztwie/ stanowiłoby logiczne wyjście z sytuacji, pozwoliłoby na właściwe rozmieszczenie i zabezpieczenie księgozbioru oraz urządzenie czytelnicy.

Stanisława Badowska

* * *

Z dn. 1 marca br. opuściła nasze szeregi - odchodząc na dobrze zasłużony odpoczynek - p. Jadwiga Mańkowa - długoletni kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Pasłęku - /zob. artykuł Zofii Sekut o pracy p. Mańkowej w tym numerze „Informatora”/.

była udana - ciekawy odczyt wywołał zainteresowanie dość licznej audytorium i stał się podstawą do ożywionej dyskusji. Następne prelekcje z tego cyklu były również interesujące.

* * *

* * *

Ze składu Kolegium Redakcyjnego „Informatora” odszedł - na własną prośbę - kol. Jan Wróblewski.

* * *

W dn. 31 stycznia br. mgr Konstanty Judenko, pracownik naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii w Warszawie, wygłosił odczyt „Wierzenia ludów pierwotnych”. Odczyt ten zainaugurował cykl odczytów „Historia religii” zorganizowany przez Bibliotekę Woj. w porozumieniu ze Stow. Ateistów i Wolnomyślicieli. Inauguracja

W podobnie udany sposób zainaugurowany został w dn. 6 lutego cykl odczytów pt. „Zdrowie dla wszystkich” zorganizowany przez Woj. Bibliotekę przy współudziale Sekcji Lekarskiej Związku Zawodowego Pracowników Zdrowia. Pierwsza prelekcja z tego zakresu - odczyt dra Góralskiego pt. „Nerwica - choroba naszych czasów” był bardzo ciekawy i starannie przygotowany. Niestety, następny odczyt - źle przygotowany i nie wyczerpujący sprawił głęboki zawód licznemu audytorium. Zapewne jednak następni prelegenci przywrócą dobre imię „medycynie olsztyńskiej”.

* * *

W dniu 20 - 21 lutego br. 3 odczyty pt. "Życie kulturalne i literackie Brazylii" wygłosiła mgr Teresa Hrankowska, pracownik naukowy Instytutu Badań Literackich PAN /w Pasłęku, Działdowie i Olsztynie/.

* * *

W 160 rocznicę śmierci Ignacego Krasickiego WiMBP zorganizowała wieczór ku czci znakomitego poety polskiego Oświecenia, zasłużonego dla naszego regionu jako Książę Biskup Warmiński. Na wieczór złożyły się: prelekcje mgra Władysława Ogrodzińskiego pt. "Ignacy Krasicki w kręgu rodzinnym" oraz recytacje utworów Krasickiego w wykonaniu Joanny Sienkiewicz - aktorki Teatru im. St. Jaracza.

* * *

Na zaproszenie SS-K "Pojezierze" przebywał w Olsztynie znany krytyk literacki i filmowy młodego pokolenia Krzysztof Teodor Toeplitz /KTT/. Wygłosił on kilka odczytów /m.in.w WiMBP/ na temat: "Film polski w kinematografii światowej". Odczyty spotkały się ze znacznym zainteresowaniem społeczeństwa, a trzeba dodać, że najzupełniej na to zasługiwały.

* * *

W dniu 4-5 kwietnia gościł w naszych bibliotekach znany pisarz - Józef Hen. Spotkania z nim odbyły się w Olsztynie /2/, Fromborku i Braniewie. Współorganizatorem spotkań było - obok Biblioteki Wojewódzkiej - "Pojezierze".

Tematyka b.ciekawych spotkań skoncentrowała się przede wszystkim wokół nowo wydanej powieści "Kwiecień" /nagroda na konkursie MON / oraz problemów współpracy autora z filmem.

KWIATKI Z NASZEJ RABATKI

Kanonizacja Michała Anioła

Bibliotekarze uważają na ogół, że nawet najbardziej nierozgarnięty czy pozbawiony wykształcenia czytelnik może w jakimś zakresie czerpać z ogólnoludzkiej skarbnicy, wzbogacać się wewnątrznie przez poznawanie tego, co stworzył geniusz ludzki. Okazuje się jednak, że głęboka niewiedza połączona z wielką pewnością siebie i schematyzmem stawia często w/w geniuszowi bardzo skuteczny opór.

Tak więc opowiadają ludzie, że w mieście M. pewien poważny pracownik, uprawniony do oceny zakupów książek w PiMBP, biorąc do ręki pozycję pt. "Michał Anioł na tle epoki" rzekł: "Jak widać z tytułu, to książka o treści religijnej".

Czyżby powiatowe władze tego miasta wśród innych swoich zajęć dokonały również kanonizacji Michała Anioła ?

* * *

W Giżycku włączono do księgozbioru podręcznego gruby "Rok Polski" Kossak - Szczuckiej, w Ostródzie "Monte Cassino" Wańkowicza i liczne inne co cenniejsze książki.

Uzasadnienie? "Bo jak wypożyczać czytelnikom do domu, kiedy oni tak cenne książki zniszczą. Niech sobie oglądają w bibliotece".

Warto więc chyba przypomnieć pracownikom tych bibliotek, że książki kupuje się, by je czytelnicy czytali /i niszczyli/, a nie, by książki zamknięte w szafie.

* * *

W Bibliotece Gromadzkiej w Lipowcu „Eugenia Grandet” Balzaka sklasyfikowana została w dziale 8 - 2. Dlaczego? A bo na okładce jest napisane „Komedia ludzka”, a przecież komedie klasyfikujemy w dziale 8 - 2.

* * *

Karta katalogowa w jednej z bibliotek: „Józef Prutkowski - krótkie gatki /zamiast „gadki”/ olimpijskie”. - Oczywiście, że jak na Olimpiadę to tylko w krótkich gatkach!

Wybrali: JB i SB

Z ŻYCIA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KULTURY

Dnia 27 marca 1961 r. odbyło się w lokalu WiMBP zebranie sprawozdawczo-wyborcze Rady Miejscowej.

W wyniku wyborów do władz związkowych weszli:

Do Rady Miejscowej

Stanisława Badowska	- przewodnicząca
Tamara Wajsbrod	- wiceprzewodnicząca oraz kulturalno-oświatowa
Danuta Jaworska	- sekretarz
Halina Sierzputowska	- skarbnik
Anna Alkiewicz	- socjalno-bytowa
Anna Scholz	- członek
Czesława Pogorzelska	- członek
Teresa Frudko	- członek
Stanisław Gołota	- członek
Kazimiera Grajek	- z-ca członka
Maria Bury	- z-ca członka

Do Komisji Rewizyjnej

Irena Grabowska	- przewodnicząca
Antoni Narwoysz	- z-ca przewodniczącego
Zofia Zymler	- członek
Barbara Stefańska	- członek
Jadwiga Plichta	- z-ca członka
Elżbieta Misiewicz	- z-ca członka

Zakładowy Inspektor Pracy

Janina Krasowska

Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa

Sabina Siemaszko	- przewodnicząca
Feliksa Zawacka	- sekretarz
Agnieszka Szczepańska	- skarbnik
Irena Narkowicz	- członek
Kotowska	- członek

W najbliższym numerze Informatora Rada Miejskowa zapozna Kolegów z programem działania na najbliższy okres.

- o - o - o -

JESZCZE O PRZEŹROCZACH

Nikt z nas nie wątpi, że wielką atrakcją, a nieraz magnesem, przyciągającym czytelników na imprezę biblioteczną są przeźrocza.

Z pewnością więc ogół bibliotekarzy naszego województwa zainteresuje informacja, że WiMBP dysponuje szeregiem nowych ciekawych przeźroczy do rzutników, które mogą być wypożyczone drogą k o r e s p o n d e n c y j n ą zarówno przez biblioteki powiatowe, jak i gromadzkie. Wystarczy napisać pod adresem: WiMBP w Olsztynie, Stary Ratusz 33. Wypożyczone przeźrocza należy zwrócić w ciągu 4 tygodni.

Wśród posiadanych przez WiMBP przeźroczy znajdują się dwa komplety /każdy liczący po 15 przeźroczy/ z cyklu „Tysiąclecie Państwa Polskiego”, zawierające m.in. takie tytuły: „Rozwój narzędzi pracy na ziemiach Polski”, „Uzbrojenie w Polsce wczesnośredniowiecznej”, „Metalurgia i obróbka żelaza na ziemiach Polski”.

Świetnym uzupełnieniem literatury podróżniczej będą takie przeźrocza, jak: „Wyprawa na Mount Everest”, „Odkrycie Ameryki”, „Polacy podróżnicy i odkrywcy” i in., a krajoznawczą wędrówkę po Polsce ułatwią następujące tytuły: „Piękno naszej Ojczyzny”, „Kajakiem po jeziorach mazurskich”, „Puszcza Jodłowa”, „Szczytami Karkonoszy”, „Wrocław Piastowski w zabytkach”, „Wycieczka do Puszczy Białowieskiej”, „Z biegiem Dunajca”, „Polskie zamki obronne”.

Najmłodszym czytelnikom sprawią wielką radość kolorowe bajeczki, których WiMBP posiada w swoich zbiorach powyżej 200.-

K o l e d z y !

Ile macie na terenie swoich gromad punktów bibliotecznych ? - 3 ? 4 ? 5 ? Macie z nimi dużo kłopotów ? - Odpowiedcie na pewno, że tak. Mária Majewska obsługuje tych punktów 15 /słownie piętnaście/ i wcale nie skarży się, że jest przemęczona. Przeczytajcie koniecznie jej artykuł.

Jeszcze niedawno w Iławie prawie nie wypożyczano książek niebeletrystycznych. „Nie było na nie zapotrzebowania czytelników”. Dzięki przemyślanej pracy Biblioteki Powiatowej poczytność tych książek wzrosła znakomicie i wzrasta nadal. Dzięki czemu sytuacja uległa radykalnej zmianie ? - Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w artykule Danuty Hertel.

Artykuł ten dedykujemy szczególnie kolegom z powiatów Bartoszyce, Kętrzyn, Szczytno i Węgorzewo - gdzie liczba wypożyczeń książek niebeletrystycznych jest najmniejsza.

Jednym z najbardziej znanych pisarzy tworzących w naszym regionie jest Tadeusz Stępowski z Ostródy /Daleka droga, Czterej synowie Raka, Niełatwo jest kochać/. W tym numerze znajdziecie wywiad z tym pisarzem pióra Haliny Giżyńskiej.

Dzięki - w znacznej mierze - pracy kol. Jadwigi Mańkowej biblioteki pow.. pasłęckiego są wysoko notowane w skali wojewódzkiej. Dziś żegnamy p. Mańkową - przechodzi na dobrze zasłużony odpoczynek. O jej pracy bibliotekarskiej pisze Zofia Sekut.

Wymienione prace - to tylko niewielka część tematyki numeru „Informatora”, który oddajemy do waszych rąk. Każdy znajdzie coś w nim dla siebie, a znaczna część kolegów i o sobie.



Akc. 547/12/07